„Dar narodowy 3 Maja".

Wielka myśl oświaty narodowej, jako dziedzictwo Sejmu czteroletniego przetrwała wiek w umysłach pokoleń i, obok łańcucha dzieł użyteczności publicznej, dała początek pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej w zaborze austryackim. Miarą żywotności i twórczej siły młodej organizacyi T. S. L., po jej kilkunastoletniem istnieniu, są nietylko wyniki jej pracy, lecz także suma tego moralnego i materyalnego poparcia, jakie w najszerszych masach społeczeństwa zaskarbić sobie zdołała.

Obraz cyfrowy, matematycznie niemal pewny i ścisły, w jaki ująć można ofiarność ogółu na cele pewnej instytucyi, musi być odbiciem sympatyi i moralnego jej wpływu w społeczeństwie. Obraz będzie tem wierniejszy, im tę ofiarność dana instytucya w stalsze ramy ująć potrafi.

Jak po ogłoszeniu Konstytucyi 3 Maja pod hasłem: „skarb i wojsko" obudziła się powszechna ofiarność narodu, tak dziś, przy zmienionych warunkach i metodach działania, hasło: „skarb i szkoła", „skarb i oświata" budzi ofiarność na cele oświatowo-kulturalne.

Dzień 3 maja jest to dzień, w którym całe społeczeństwo nakłada na siebie podatek narodowy. Że tak jest istotnie i to w coraz szerszym stopniu i zakresie, zawdzięczać należy Towarzystwu Szkoły Ludowej i jego organizacyi.

Już w roku 1893, a więc w samym początku pracy T. S. L., postanowiono nastrój dnia 3 Maja wyzyskać na rzecz potrzeb Towarzystwa. W tym czasie ukazują się w Krakowie pierwsze odezwy na murach miasta, wzywające do zbierania „podatku narodowego 3 Maja" na rzecz T. S. L. i do najgodniejszego w ten sposób uczczenia pamięci wzniosłej rocznicy dziejowej. Od roku 1893 do 1900 Zarząd Główny odzywa się w odezwach afiszowych w Krakowie, a za pośrednictwem pism codziennych w całym kraju, do ofiarności ogółu na rzecz „podatku narodowego". Wynik składek w tym pierwszym okresie działania T. S. L. nie odpowiadał jednak doniosłości celu. Do kasy T. S. L. wpływa co roku przeciętnie 1000 kor., w czem przeważna część tylko od mieszkańców Krakowa. Wynik niezawodnie byłby pomyślniejszy, gdyby

w tym pierwszym okresie swego istnienia T. S. L. nie musiało energii swej zużywać przedewszystkiem na utrwalenie organizacyi wewnętrznej w całym kraju.

Rok 1901 przynosi nam już zorganizowaną akcyę składkowania na „Dar narodowy 3 Maja", wzorowaną po części na organizacyi „Daru świętowacławskiego" na rzecz „Maticy školskiej" w Czechach. Zasobniejsze od nas i bardziej jednolite w pracy narodowej i społecznej społeczeństwo czeskie składa na cele swej Macierzy w dniu św. Wacława około 400.000 kor. Czyżby u nas nie dało się w dniu 3 Maja poruszyć szerszej ofiarności na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej?

Uczyniono w r. 1901 pomyślną próbę. W wielu miastach i siedzibach Kół T. S. L. w Galicyi. Bukowinie i na Śląsku ukazało się w dniu 3 Maja około 6000 odezw w formie plakatów. nadto rozesłano kilkanaście tysięcy odezw w małym formacie. Gorące słowa odezwy zachęcały Polaków do naśladowania Czechów. Poraz pierwszy drukowane słowo o celach i zadaniach T. S. L. przenika do najszerszych mas społeczeństwa naszego. Wielu może po raz pierwszy dowiaduje się o istnieniu T. S. L. Za pośrednictwem Kół T. S. L. i mężów zaufania rozesłał Zarząd Główny 1800 list składkowych po całym kraju. Z końcem roku 1901 zamknięto składki sumą 10.029 kor. 92 hal.

Lata 1903, 1904 i 1905. poszły tym samym śladem. Coraz większa ilość miast i wsi uczestniczy w składkach na „Dar narodowy 3 Maja".

Zestawione rezultaty dają obraz następujący:

w roku	*1901*	*1902*	*1903*	*1904*	*1905*
List składkowych rozesłał Zarząd Główny	1800	3720	4372	4958	4390
Ze składkami zwrócono	658 (36,5%)	1361 (38,4%)	1554 (35,5%)	1659 (33,5%)	1957 (44,6%)
Próżnych list zwrócono	689 (38.2%)	214 (14.0%)	390 (8.9%)	250 (5.0%)	643 (14,6%)

Każda lista składkowa jest dokumentem publicznym. a każda osoba, która listę taką otrzymała, poczuwać się winna do obowiązku złożenia rachunku z zebranych sum. Jeśli ktoś niema zamiaru z jakichkolwiek powodów zajmować się zbieraniem datków. powinien bezwarunkowo listę zwrócić.

Z powyżej zestawionych cyfr okazuje się. że znaczny procent list składkowych ginie bezpowrotnie. Jest to objaw, z którego wyciągnąćby można niepochlebne wnioski o poczuciu odpowiedzialności publicznej w naszem społeczeństwie. Należy jednak żywić nadzieję. że stosunek procentowy tych wypadków stale zmniejszać się będzie, jak to zresztą wykazują cyfry z roku ostatniego. Koła T. S. L. z całym naciskiem i skrupulatnością dopilnować winny, by wszystkie listy zwrócone zostały.

Pod względem wyników pieniężnych niżej zamieszczone cyfry dają wymowny obraz wzrostu ofiarności na „Dar narodowy 3 Maja".

W roku:	*1901*	*1902*	*1903*	*1904*	*1905*
	10.029.92	12.988.33	17.406.11	19.768.08	24.707.00
Ilość osób zapisanych na listach ze składkami:	—*)	—	21.684	20,702	22.389
Na jedne listę wypada przeciętnie koron:	15·24	9·55	11·21	11·92	12·63
Na każdego ofiarodawcę wypada przeciętnie K:	—	—	1·25	1·05	1·10

Zaznaczyć należy, że w sumie składek za rok 1904 mieści się kwota 800 koron, zebrana w Ameryce za pośrednictwem Związku Narodowego Polskiego, który w ten sposób wziął udział w ogólnej akcyi składkowej na „Dar narodwy 3 Maja“. Przykład Ameryki oddziałać winien i na inne organizacye polskie za granicą.

Z zestawienia powyższych cyfr wynika fakt, że ogólna suma datków na „Dar narodowy 3 Maja“ bezwzględnie wzrasta, choć przeciętna kwota składek, wypadająca na jednę osobę, utrzymuje się niemal na jednym poziomie. Na podnoszenie się ogólnej sumy „Daru narodowego 3 Maja“ nie wpływa ilość rozesłanych list, lecz zależnem to jest widocznie od energii posiadaczy list składkowych, od kontroli i zapobiegliwości Kół T. S. L., które układają spisy osób, do składkowania wyznaczonych. Ilość list ze składkami powiększa się i z 33,5% w r. 1904. wzrosła w r. 1905 do 44,6%. Jeżeli Koła i Zarząd Główny większy nacisk kłaść będą na stosowny dobór osób składkujących, procent ten niezawodnie stale będzie wzrastał, a tem samem procent list zupełnie niezwracanych będzie się obniżał. Fakt, że z równoczesnym podnoszeniem się ogólnej sumy „Daru Narodowego 3 Maja“ z roku na rok powiększa się także ilość osób datkujących, przy niezmienionej niemal kwocie przeciętnej składek na jedną osobę wypadającej, dowodzi, że w organizacyi ofiarności w dniu 3 Maja zdążamy, choć powoli, do ideału „powszechnej“ groszowej ofiarności, polegającej na zasadzie: „po groszu — lecz wszyscy“. Niestety, ilość składkujących, w porównaniu do cyfry ludności polskiej, jest niesłychanie mała. Na 4 miliony Polaków w państwie austryackiem zaledwie 22.389 bierze udział w składkach na „Dar narodowy 3 Maja“.

Prawda, że znaczna niewątpliwie ilość ludzi składa w dniu tym groszowe ofiary do puszek, lecz chociażbyśmy ilość tę oznaczyli również cyfrą 20.000, to mimo to okaże się potrzeba wciągnięcia bardzo jeszcze szerokich mas ludności do dzieła ofiarności powszechnej.

Obok składkowania na listy, rzeczą jest wskazaną, by Koła i w innej drodze zdobywały fundusze w dniu 3 Maja.

Wypróbowanym środkiem są, obok puszek, rozmieszczanych na ulicach i placach Lwowa i Krakowa, także kioski składkowe

*) Z powodu zniszczenia list z r. 1901 i 1902, nie można obliczyć cyfr z tych lat.

w ruchliwych punktach miasta, dla zbierania i sprzedaży wydawnictw T. S. L., kokardek i t. p. Za Krakowem poszedł Tarnów, który w roku 1905 urządził kiosk na jednym z placów, — a panie w nim zasiadające w ciągu dnia zebrały paręset koron.

Składkami, zbieranemi na tacę w czasie nabożeństw pamiątkowych, winnoby patryotyczne duchowieństwo przyłożyć się do ogólnej ofiarności w dniu 3 Maja.

Kupiectwo polskie niechaj w drodze sprzedaży rabatowej uczyni to samo.

Niechaj teatry i widowiska, zabawy i wystawy, koncerty i wieczorki dnia 3 Maja urządzane, poświęcają część swych dochodów na „Dar narodowy 3 Maja“ — a suma składek i ofiar niezawodnie się zdwoi.

A przedewszystkiem niechaj w każdym umyśle i sercu utrwali się poczucie obowiązku ofiary. Niechaj słowa publicznej odezwy Zarządu Głównego do społeczeństwa nie przeminą bez echa. Każdy niechaj złoży choćby najdrobniejszy grosz, któryby wydać miał tego dnia na jakąś błahostkę.

W dniu 3 maja niechaj stoją pustkami szynki i piwiarnie, niech grosz, oszczędzony na trunkach i kartach, wpłynie do puszek T. S. L. Na jeden dzień ofiary stać każdego, kto odczucie obowiązku narodowego zespoli z silną wolą.

Zmiana stosunków społecznych, narodowych i politycznych w naszej dzielnicy powołuje coraz szersze masy do życia publicznego. Z wzmożeniem się tego tętna, niechaj energia powszechna nie zużywa się wyłącznie w jednostronnej działalności. Ożywiona świadomością potrzeb narodowych, niechaj ujawnia się w takich momentach, jak rocznica 3 Maja w łatwym i przystępnym dla każdego czynie: w groszowej ofiarności na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. By ofiarność ta płynęła równym torem, Koła i Związki T. S. L. muszą zdobyć się na coraz lepszą i w szczegółach należycie obmyślaną akcyę składkową.

Z zapałem i najlepszą wolą, której nam nigdy braknąć nie powinno, połączmy roztropność i umiejętne postępowanie, by na tych dwóch podstawach oparte dzieło — obfite i zdrowe dało owoce.

St. Nowicki.

Szkolnictwo ludowe w Galicyi.

W zeszycie czwartym z r. 1905 „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“, a następnie w oddzielnej broszurze ukazała się praca dra Kazimierza Wł. Kumanieckiego: „Szkolnictwo ludowe w Galicyi wobec analfabetyzmu“ — praca rzucająca wiele światła na nasze stosunki, a tem cenniejsza dla nas, iż dotyka gruntu, na którym T. S. L. pracuje.

Dać dokładne daty w sprawie analfabetyzmu jest trudno, więcej: niepodobna. Po pierwsze: istnieją u nas t. z. „półanalfabeci“, umiejący tylko czytać; po wtóre: statystyka urzędowa zaliczyła żydów, porozumiewających się żargonem, a nie umiejących ani czytać ani pisać żadnym krajowym lub nowożytnem językiem, do analfabetów. Autor omawianej pracy, śladem urzędowych zestawień, zalicza żydów do analfabetów i tem tłómaczy częściowo wielką liczbę analfabetów w kraju.

A jest ich sporo: wedle spisu ludności z 1900 roku Galicya liczyła analfabetów ponad 6 lat życia 3,437.844, czyli 56·58%, z czego na mężczyzn przypada 25·55%, na kobiety 31·03%. Aby ocenić działalność naszego szkolnictwa ludowego na tem polu, trzeba od tej liczby odjąć tych, których już nie obowiązywała ustawa o przymusie szkolnym. Przekonamy się, że 1,077.792 analfabetów (tj. 31·35% ogółu analf. ponad 6 rok życia w 1900) pochodziło z czasów, kiedy Rada Szkolna Krajowa nie miała środka zapobiegawczego, jakim jest w tym wypadku przymus szkolny. Pozostanie zatem cyfra 2.360.052 (38·95%), objęta usiłowaniami władzy krajowej z pomocą przymusu nad walką z analfabetyzmem.

Ale i te cyfry — oczywista olbrzymie i przykre — nie nastroją nas pesymistycznie, skoro pamiętać będziemy o macoszej gospodarce centralnego rządu na polu szkolnictwa. Dość wspomnieć, że w tej chwili, kiedy Rada Szkolna Krajowa wszczynała swą działalność (1868), Czechy miały 1.806 szkół więcej, niż Galicya, że nauczycieli liczyła Galicya o 3.693 mniej. I kiedy w roku 1870 uczęszczało do szkół w Czechach 683.883 dzieci, to w Galicyi ledwo 155.768.

Jakiż jest rozwój szkolnictwa ludowego, uwzględniając zarówno ilość szkół, jak i ilość klas?

Na 10.000 mieszkańców przypadało w Galicyi:

	szkół	klas
w r. 1890	5·7	9.04
w r. 1900	5·7	11·66

Widzimy, że Galicya, mimo liczne braki szkół, musi równocześnie pracować nad zwiększaniem ilości klas. Uważa zaś, by wzrost szkół postępował równolegle z wzrostem ludności (wzrost szkół 1890—1900 10·71%, ludności 10.72% — ale klas 42.72%). Przeciętna szkół na 100 km.² z 4·8 w 1890 r. wzrosła w dziesięcioleciu na 5·3 — ilość zaś klas z 7·61 na 10·86. Nie można tu kuć zarzutu administracyi szkolnej przez porównanie z innymi krajami monarchii, gdzie organizacya szkolnictwa o wiele dalej postąpiła. Galicya bowiem — jeśli porównamy z krajami o największej liczbie analfabetów — stworzyła nowych klas 4 razy więcej niż Bukowina, 12 niż Dalmacya, 40 niż Istrya. Że była w stosunku do innych tak mała zwyżka przeciętnej klas, tłumaczy się rozległością obszaru Galicyi.

I słusznie konkluduje dr. Kumaniecki, że „praca szerzeniem oświaty i wykorzenianiem analfabetyzmu zaczyna się od zakładania szkół; pomnażanie i tworzenie nowych klas jest do pewnego stopnia objawem późniejszym. Jeżeli Galicya w pomnażaniu ilości klas, mimo poważne i skuteczne wysiłki, nie zdołała zawsze w ostatecznym cyfrowym rezultacie nadążyć wielu innym krajom koronnym, to dlatego, że musiała walczyć ze skutkami wiekowego zaniedbania, z trudnościami przestrzeni i stosunkami ludnościowymi".

Doniosłości przymusu szkolnego i wykonania jego nie można docenić z powodu pewnych niejasności w datach statystycznych. Cyfry bowiem Rady Szk. Kraj. nie zgadzają się z wynikami spisów. Tak np. w Galicyi, wedle konskrypcyi z 1900 r., było w wieku szkolnym (7—15 lat) 1.695.536, gdy wedle sprawozdań Rady Szk. Kraj. w gminach, objętych zakresem istniejących szkół, miało być 1.148.752 dzieci. Pozostaje do omówienia ilość dzieci, uczęszczających do szkół i ilość orzeczeń karnych z powodu zaniedbania obowiązków szkolnych.

W stosunku do zwyżki w latach 1890 i 1900 chodzącej do szkół dziatwy w Austryi, na Galicyę przypada 41·11%. Skoro bowiem w 1890 uczęszczało w Galicyi do szkół 609.724, to w 1900 wzrosła liczba do 829.994 (+220.270), gdy w całej Austryi zwyżka wynosiła 535.896).

Stan frekwencyi łączy się ściśle z wykonywaniem przymusu szkolnego. Liczba orzeczeń karnych wzrosła w dziesięcioleciu z 18.183 na 77.201. Trzeba przyznać, iż 26—35% orzeczeń nie zostało wykonanych. Poza opieszalstwem w wykonaniu orzeczenia grało wielką rolę ubóstwo samego ludu. Gdyby atoli ten powód wchodził zbyt często w grę, byłby dla oświaty zabójczy. Ubóstwu przychodzi w pomoc władza i społeczeństwo. To pierwsze przez bezpłatne użyczanie książek (w r. 1903/4 za 66.596 K.) tudzież przez obdzielanie dziatwy przyborami szkolnymi, odzieżą i obuwiem, kupowanem z grzywien ściąganych. To drugie przez stowarzyszenia i czyny humanitarne.

„Półanalfabetów", umiejących jeno czytać, liczono w 1890 r. w Przedlitawii 1,031.624, z czego na Galicyę przypadało 492.080 47·70%). W r. 1900 procent się podniósł do 58·18. Przyczyny należy dopatrywać się w tem, że pewna ilość po wyjściu ze szkoły, z braku okazyi, po prostu zapomina pisać; często zaś się zdarza, że jakaś jednostka nauczy się czytać „na służbie", choćby nawet wojskowej.

„I ta właśnie wysoka cyfra półanalfabetów w Galicyi—mówi autor — powinna silnie przemówić do społeczeństwa i wskazać mu, że sama szkoła nie może sprostać zadaniu, że pomagać jej w pracy nad oświatą, osiągnięte przez nią owoce rozumnie utrwalać i wzmacniać — to tego społeczeństwa pierwszorzędny obowiązek i zadanie". Nauka dopełniająca nie ziszcza nadziei w niej pokładanych. Wielką natomiast należy przywiązywać wagę do inicyatywy

prywatnej, przedewszystkiem zaś do pracy T. S. L., urządzającego specyalne kursa dla analfabetów.

W walce z ciemnotą jeszcze z jednym należy się liczyć ogromnie czynnikiem: z nauczycielem. Skarżyła się w r. 1890/1 Rada Szkolna Kraj. na brak sił nauczycielskich i to spowodowało ją do starań o powiększenie liczby seminaryów, utworzenie stypendyów, o polepszeniu doli nauczycielskiej. Na razie brak zaradzono wzięciem sił nieukwalifikowanych, te jednak dziś powoli zanikają.

Seminarya nowe powstają, ale przeważnie prywatne, bo rządowi centralnemu się nie spieszy. Co do stypendyów, to na 2.892 uczniów w r. 1903/4 pobrało 1.123 z funduszu krajowego 168.000 K. zaś 458 uczniów z funduszu państwowego 65.000 K. To w seminaryach męskich — a w żeńskich na 729 uczennic pobrało 263 z fund. kraj. 22.000 K., z państwowego nie korzystała żadna. I tu uderza nadmierna troska rządu, który nie tylko nie chce zakładać seminaryów, ale nawet nie myśli wesprzeć odpowiednią kwotą uczącej się młodzieży.

Kończąc swe uwagi, zaznacza dr. Kumaniecki, że należy odróżniać sąd o stanie oświaty u nas od pracy i usiłowań podjętych. Dziś musimy odrabiać zaległości i dlatego cyfrowo nie możemy stanąć na równi z innymi. Do wielu spraw piekących dołącza się troska o oświatę kraju. „A w tej pracy winniśmy żywo pamiętać o tem, że skutki naszej szkoły ludowej mają może wybiedz daleko poza granice tego kraju i wejść głęboko w nasze życie społeczne, polityczne i narodowe".

Oto pokrótce streszczona praca młodego autora. Nie na wszystkie jednak jego wywody można się godzić, że wspomnę bodaj przymus szkolny. Ten środek uważa autor za nadzwyczaj skuteczny w zwalczaniu analfabetyzmu i mniema, że uchylanie się od opłat szkolnych bywa wyrazem braku dążenia do oświaty.

Tak nie jest zawsze. Bardzo słuszne uwagi w tej mierze wypowiada p. Wanda Studnicka w warszawskiej „Pracy" (numer 7, r. 1905). W roku 1903/5 ściągnięto grzywien 51.382 K., nie ściągnięto zaś z powodu ubóstwa 37.693 K. Przymus w pewnych okolicach bywa wprost straszakiem, utrudniającym tylko oświatę. Zresztą pamiętać należy, że w niektórych okolicach górskich powstają, organizowane z inicyatwy prywatnej, „pokątne szkółki zimowe". Uczy się w nich przeciętnie 40 dzieci, ogółem kilka tysięcy w 150 szkółkach. Najwięcej jest ich w powiecie żywieckim, gdzie w 36 szkółkach pobiera naukę 1.700 dzieci. Ogółem zaś 933 gmin z 60.000 dzieci nie posiada szkół. 5.307 gmin posiada szkoły.

I właśnie przedstawienie cyfrowe powiatów, gdzie istnieją wielkie braki już to w szkołach, już to w siłach nauczycielskich, byłoby nadzwyczaj pożądane zarówno dla T. S. L., jak i dla społeczeństwa, któreby przez posłów mogło wpłynąć na władze do jeszcze energiczniejszego przeciwdziałania ciemnocie i analfabetyzmowi.

H. Wierzba.

Czytanki polskie w naszych szkołach ludowych.

W jednym z dawniejszych Nrów „Miesięcznika“, w przeglądzie elementarzy polskich, dokonanym przez p. K. Stępowską, znajdują się, między innemi, uwagi nad elementarzem, przeznaczonym przez Radę Szkolną Krajową do nauki języka polskiego w klasie 1-szej szkół ludowych. Wykazane w nim braki i wady snują się dalszym ciągiem przez następne podręczniki, przepisane przez c. k. Radę Szk. Kr. do nauki języka polskiego w 2-ej, 3-ej i 4-ej klasie szkół ludowych miejskich.

Treść tych czytanek, rozpadająca się na prozaiczne powiastki moralizujące i ustępy rzeczowe oraz ustępy poetyczne, przedstawia obfity materyał do krytyki. Czytanka w naszym systemie szkolnym jest bardzo ważną i integralną częścią nauczania. Wszak na niej opiera się cały rozwój pojęć dziecka, całe rozszerzenie zakresu wiadomości. Znamiennem zaś dla naszej instrukcyi szkolnej jest, iż nie wolno nauczycielowi rozszerzać zakresu wiadomości, zawartego w czytankach. Zakaz ten, będący zabezpieczeniem przed zbytnią wolnomyślnością lub nieprawomyślnością nauczycieli, ma prócz tego znaczenie dydaktycznej przestrogi. Przestrzeganie go leży rzekomo w interesie uczniów, gdyż materyał zawarty w czytankach jest za obszerny, aby go można przerobić w przepisanym czasie przy znacznej liczbie dzieci. W praktyce okazuje się cała wartość tej przestrogi. Czytanki bowiem zawierają ustępy tak przepełnione wiadościami, pojęciami, sądami, że omówienie i przyswojenie danego tematu może być tylko wykonanem w granicach analizy danego ustępu. Nie można więc mówić o rozszerzeniu treści, jeżeli przyswojenie jej absorbuje wszystkie siły umysłowe dziecka.

W myśl instrukcyi postępuje ogół uczących i prowadzi naukę, przy stosunkowo niewielkiem zainteresowaniu dzieci. Jeżeli na chwilę udaje się im przykuć uwagę biernych lub mniej posłusznych i obowiązkowych dzieci, to tylko w małej ilości wypadków zrobili to, nie przekraczając wspomnianej instrukcyi Dlaczego? Tem pytaniem docieramy do jądra rzeczy, do właściwości t. j. zalet i wad naszych czytanek. Umysł dziecięcy podlega łatwo suggestyi otoczenia t. j. interesuje się każdą rzeczą. Znamy też suggestyę żywego słowa, owo cudowne wsłuchanie się dzieci w opowiadanie. Wiemy ponadto, że w podobny sposób oddziałuje na dzieci książka. Liczne przykłady rozgorączkowania, podniecenia, oderwania się dzieci od rzeczywistości, wcielania w nową, oczyma wyobraźni ujrzaną, a w czytaniu poznaną postać, są najlepszym dowodem, że i martwe słowo może tu oddziałać. Jeżeli ksiażka gra tak wielką rolę w rozwoju umysłowym dziecka, to niewątpliwie ważną jest rzeczą, aby pierwsze, a na długi czas jedyne książki, odpowiadały swemu zadaniu. Czy jednak stoją czytanki na tej wyżynie? Nie. — Zaraz posta-

ramy się udowodnić to. Powszechnie znanym jest faktem, iż z początkiem roku szkolnego każde prawie dziecko, nawet tylko średnio rozwinięte, wyczytuje wiele ustępów ze swej nowej książki. Z czytanek wyczytuje ich ilość niewielką, a powodem tego jest nie tylko to, że trudniejsze, a więc niezrozumiałe ustępy zniechęcają dziecko, ale i to, że większość zawartych w czytankach ustępów nie zaciekawia dzieci. Często się zdarza, że dziecko nienawidzi ustępów przyrodniczych w swych czytankach, a pochłania książki o krecie, jeżu i nietoperzu lub o żelazie i pożytkach, jakie z niego mamy. Jeszcze częściej zdarza się, że dziecko absolutnie nie zrozumie ustępu w czytance o Krakusie i Wandzie, chociaż z opowiadań nauczycieli w pierwszej klasie zna dość dobrze tę historyjkę.

Po tych kilku ogólnych uwagach przystępujemy do rzeczy. Na pierwszej z czytanek gruntują się wiadomości dziecka, nauka elementarza bowiem wyczerpuje zazwyczaj całą jego energię w kierunku pokonania trudności, jakie mu sprawia poznanie liter i przyswojenie sobie trudnej sztuki składania ich. Dzieci się biedzą i mozolą, a również z nimi i nauczyciel, aby dokonać zadania przeznaczonego na pierwszą klasę: nauczyć czytać wyrazy. Pierwsza czytanka, dostarczając materyału do dalszej nauki, t. j. czytania zdań, spełnia właściwe zadanie czynnika, rozwijającego myślenie dziecka. Poznawanie kształci dalej i rozwija nietylko umysł lecz i charakter, jednem słowem, duszę ludzką.

Jak już wspomniano, znajduje się w czytance obok prozy i poezya. Jest ona jednak wysoce chybiona, a liczne bezbarwne, częstochowskie wiersze opisowe nie mogą wzbudzić w dzieciach upodobania: to też tylko część tej poezyi cieszy się sympatyą dzieci. Dowodem bezbarwności, bezużyteczności i bezwartości tej poezyi dla dzieci jest fakt, że nigdzie prawie — chyba tam gdzie nie można zdobyć tomika poezyi dla dzieci — nie występują one z wygłaszaniem wierszy w tej książce zawartych, jako mało dostosowanych do ducha dziecięcego i trudno dla dziatwy zrozumiałych. Nie podobna wdawać się tu w cytowanie charakterystycznych ustępów, gdyż chodzi nam głównie o intelektualnie kształcący materyał zawarty w czytankach, wobec czego omówienie estetycznie kształcącej strony musi zejść do roli epizodu.

Proza w czytance dla drugiej klasy zawiera wielki zbiór powiastek moralizujących. Rzecz dziwna, drobne powiastki utalentowanych autorów dla dzieci cieszą się w dziecinnym światku wielką sympatyą i zrozumieniem, a o powiastkach omawianej książki powiedzieć tego nie można. Biorąc pod uwagę silne działanie suggestyi drukowanego słowa, możnaby żądać, aby z powiastek n.·p. nie trzeba było wyciągać morału tyloma sztucznemi pytaniami naprowadzającemi, co czynność tę zbliża wielce do czynności ciągnienia obcęgami. A jakże niewiele jest we wspomnianej książce ustępów, których treść cała przemawia do dziecka jednym skutecznym, bo z przykładu nietylko logicznie wypływającym, ale wyraziście rysującym się morałem. Morały tej książki wogóle nie wruszają czy-

telników, natomiast psują ogromnie efekt każdego obrazka. N. p. taki Boleś kłamca zostaje zupełnie dostatecznie ukarany za okłamanie młodszej siostry, która wedle jego recepty wsadza mu w ziemię dukaty, aby z nich drzewo wyrosło — zostaje ukarany przez to, że pieniędzy tych nie może odszukać. Pouczone o wartości dukata dziecko oceni, że przez tę materyalną stratę poniósł Boleś karę dotkliwą, a 8 wierszy, w których ojciec i autor (w dwuwierszowym dopisku) moralizuje go, są stanowczo zbyteczne; ponadto zaś są stratą 8 wierszy na 33 wierszy powiastki i to stratą bardzo poważną. Ileby powiastka mogła zyskać na barwności i obrazowości opowiadania, gdyby zamiast 25 poświęcono jej 33 wierszy, wie tylko ten, kto czytał zduszone, ścieśnione, wbite w ramy pewnego rozmiaru ustępy naszych czytanek szkolnych.

Najlepszym dowodem, że powiastka może się obejść bez koturnowego moralizatora jest Michaś psotnik, który dręczył kota tak długo, aż ten rozjuszony skoczył nań i wbił mu w twarz pazury. Te dotychczas widoczne blizny, które go nauczyły rozumu, mówią same za siebie. Niestety Boleś kłamca więcej ma naśladowców niż Michaś psotnik, a sztucznością, aż do komizmu posuniętą, trąci matka, która wróciwszy do domu, zastaje wszystko w izbie spalone lub popsute od pożaru, wznieconego przez dzieci wskutek zabawy zapałkami, nie truchleje na widok zniszczenia ani nie patrzy, czy dzieciom nie stało się co złego, lecz z miejsca pali im kazanie na wierszy siedm.

Jeszcze słów parę o literackiej wartości tych powiastek. W całej czytance znajduje się jedno opowiadanie, które, oprócz rzewnego tematu i przystępnego przedstawienia rzeczy, ma także i ładną formę literacką. Jest to ustęp „Anioł", obejmujący 2 strony druku. Czy ten ostatni czynnik gra jaką rolę w oddziaływaniu słowa drukowanego, dowodzić zbytecznie. Wszak piękno w każdej formie oddziałuje na dzieci, o ile w nich tego poczucia nie zatracimy spaczonem wychowaniem.—Drugi rodzaj prozy są to ustępy rzeczowe. Najmniejszą rolę grają w nich ustępy historyczne. Dla dzieci w tym wieku powinna być historya przedstawianą żywymi, barwnymi obrazkami. Zupełnem przeciwieństwem tego, są ciężkie, bez polotu opracowane opowiadania historyczne na temat kilku postaci z bajecznych dziejów Polski. Jest to prawdziwe nieszczęście ta parodya historyi Polski w czytankach szkolnych. — Czytanka jest jednak nierównie grzeczniejszą dla historycznych postaci austryackich, bo ustępy traktujące o nich pod względem opracowania, odpowiadają więcej swemu zadaniu. Są to znacznie lżejsze i bardziej potoczyste opowiadania, które barwnością swą przykują nierównie więcej uwagę dzieci, niż ustępy, odnoszące się do historyi Polski. Nie darmo jest ta książka c. k. czytanką! Smutnem jest tylko, że Rada Szk. Kraj., jeżeli nie może już wyrzucić tych kilku epizodów z życia austryackich osobistości, nie przyłoży przynajmniej tej samej miary i wymagania do opowiadań z dziejów kraju rodzinnego.

Najobszerniejszą grupę ustępów rzeczowych stanowią ustępy

z historyi naturalnej. Tu nasuwa się jedna zasadnicza uwaga. Znamy to charakterystyczne pytanie dzieci „dlaczego?". Otóż historya naturalna tej czytanki może zabić w dzieciach owo cenne „dlaczego?" bo każe im uczyć się tylko tego, że gil ma dziób gruby a krótki, a szczygieł długi i cieńszy, a nie mówi im: dlaczego. W ustępach pierwszej czytanki, dotyczących historyi naturalnej jest mnóstwo opisów roślin i zwierząt. Powtarzają się dzioby krótkie, grube, cienkie, długie, płaskie, szerokie i t. p. szczegóły, ale po największej części owo „dlaczego" pozostawia się bez odpowiedzi. To też komiczne wrażenie przestarzałości i ciasnoty robi następujące zestawienie: szczegółowy opis ubarwienia szczygła, przedstawionego na rycinie niekolorowanej, wraz z wiadomością o wyjadaniu przez niego nasienia z ostów. Pod nim przy podobnym opisie również nieubarwiony gil siedzi na gałązce posępnie zapatrzony ponad swój krótki, gruby dziób. Przychodzi na myśl, czy nie mógłby tak wesoły szczygieł zaprosić kiedy ponurego gila na ucztę, a równocześnie powstaje niemiłe w okolicy nosa wrażenie, na myśl, jakby to on wsadził swój krótki dziób w kolczasty półmisek ostu.

Czy pojęcie przyczynowości, podane w tak popularnej formie, nie będzie ciekawszem, łatwiejszem, a zarazem bardziej pouczającem dla dziecka, niż wiadomość o „błyszczącej żółtej przepasce" na skrzydłach szczygła, która mu do poznania tego ptaka prawdopodobnie nie posłuży? Czy wartość odpowiedzi na pytanie: dlaczego kaczka ma dziób płaski i szeroki, a kogut silny, sklepisty nie opłaci rozszerzenia ustępu kilkunastoma wierszami?

Teraz na odmianę kwiatek z botaniki. Jaki sens ma umieszczenie w książce dla ośmioletniego dziecka następującej informacyi o czosnku: „Czosnek ma główkę złożoną z ząbków, liście długie, wązkie, płaskie, smak ostry"?

Wkońcu, dla dopełnienia, moment z mineralogii: „Miedź, żelazo, cyna i ołów w wilgotnych miejscach śniedzieją. Na żelazie tworzy się śniedź czyli powłoka czerwonawo-żółtawa, która nazywa się rdzą, na miedzi bywa taka powłoka zielona i nazywa się zielenią miedzi". Stanowczo trafniej dobraną byłaby historya o zardzewiałej igle lub kluczu, jakoteż o rondlach miedzianych zaśniedziałych, wskutek znajdowania się w przesyconej parą, wilgotnej kuchni.

Powyższe cytaty nie są czemś odosobnionem. W tym samym tonie trzymaną jest większość tego rodzaju ustępów, co tem jaskrawiej odbija od wyjątkowo doskonałych w rodzaju „Dzięcioła"; ustęp ten w formie barwnie opowiedzianej rozmowy ojca z synem, podczas przechadzki w lesie, poucza o tym ptaku. Inny ustęp p. t. „Dom w lesie" zawiera wiadomości wstępne z geografii (o 4 stronach świata) w formie zajmującej.

Ustępy z historyi naturalnej, opatrzone są, jak już wspomniano, rycinami. Na ogół są one dość znośne. Kształty, jakkolwiek niezbyt wyraźne, odtwarzają dość wiernie. Razi tylko brak proporcyi pomiędzy poszczególnymi stworzeniami, co czasem sprawia wrażenie

wprost komiczne, wogóle zaś jest powodem, że pomimo dość wiernych zarysów kształtów, dziecko nie jest w stanie poznać stworzenia, które w swem życiu widziało najmniej kilkanaście razy, które zna i poznaje, lecz nie na obrazku. Trudno jednak poznać wronę i wróbla skoro pierwsza jest kilkakrotnie mniejsza od drugiego. Trudno także poznać w osowiałej sikorze, „najżwawszej, najśmielszej i najweselszej“ przedstawicielki rodu ptasiego. Kogut i kura większe od indyka krzywdzą stanowczo tego ostatniego, ale koroną wszystkiego jest ów skowronek, stosunkowo większy od bociana, a postawiony tuż nad nim. Najmniej może razi jeszcze nieproporcyonalność owoców, gdyż te, jako dzieciom dobrze znane, ubierają się w ich fantazyi w naturalne kształty. Inaczej trudno jeszcze byłoby rozpoznać śliwki, jakoteż dziwnie mizerne czereśnie wobec dorodnych olbrzymich orzechów laskowych i włoskich. (D. n.)

Marya Bandrowska.

Macierz Szkolna cieszyńska.

„Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego“ to stowarzyszenie narodowe, które bardziej musi interesować członków T. S. L. niż jakiekolwiek inne. „Macierz“ bowiem, latami swego istnienia znacznie od T. S. L. starsza, spełnia na Śląsku cieszyńskim te zadania, które T. S. L. spełnia w Galicyi, t. j. zajmuje się zakładaniem szkół polskich tam, gdzie założenia ich z funduszów publicznych na razie uzyskać nie można.

Rozgłos „Macierzy Szkolnej“, jaki w ciągu dwudziestu już lat istnienia swego uzyskała ona nietylko w Galicyi, ale i w innych ziemiach polskich, „Macierz“ zawdzięcza przedewszystkiem założeniu w r. 1895 gimnazyum polskiego w Cieszynie. Gimnazyum to „Macierz“ utrzymywała od r. 1895 do 1903, t. j. do chwili upaństwowienia, które stanowiło przez długie lata przedmiot walki politycznej Polaków z Niemcami i rządem austryackim. Założenie i utrzymanie gimnazyum kosztowało „Macierz“ przeszło 300.000 K. Na chlubę „Macierzy“ trzeba powiedzieć, że umiała ona utrzymać zakład ten na takim poziomie, że nawet argusowe oko władz szkolnych śląskich nie mogło mu nic zarzucić.

Upaństwowienie gimnazyum polskiego nie uwolniło wcale „Macierzy“ od obowiązku troski o ten zakład. „Sprawa pomyślnego rozwoju gimnazyum naszego w przyszłości“ — mówił Zarząd „Macierzy“ w sprawozdaniu z r. 1903/4 — „powinna nam jak najbardziej leżeć na sercu“.

Uznał to stanowisko zupełnie Zarząd z r. 1904/5, którego Sprawozdanie za czas od 15 września 1905 mamy zamiar tu pokrótce omówić. Wyrazem tej troski o losy gimnazyum polskiego są stypendya i zapomogi, rozdzielone uczniom gimnazyum w łącznej

kwocie 7.173 K. Korzystało z tych zapomóg 121 uczniów; zapomoga najniższa wynosiła 20 K., najwyższa 250 K. Nadto „Macierz“ z początkiem września r. 1905 doprowadziła do skutku to, co Zarządy jej projektowały już od r. 1898, mianowicie założyła w Cieszyni bursę polską dla uczniów szkół średnich polskich. Bursa ta pomieściła już w pierwszym roku swego istnienia 45 wychowanków. Kierownikiem bursy jest prof. gimnazyum polskiego dr. Ernest Farnik.

Obok gimnazyum polskiego „Macierz Szkolna“ założyła w roku 1900 pięcioklasową prywatną szkołę ludową polską w Cieszynie. Miasto to bowiem, liczące na blisko 20.000 mieszkańców niemal połowę Polaków, niema ani jednej szkoły polskiej. Wedle ustaw austryackich gmina cieszyńska powinnaby coprędzej szkołę te przejąć na swój koszt. O tem jednakowoż niema mowy, wobec zaciekłości germanizatorskiej Rady gminnej tamtejszej. Ale gdyby nawet Rada gminna zechciała tę szkołę kosztem swoim utrzymywać, to ze stanowiska polskiego nie byłoby to wcale rzeczą pożądaną, niema bowiem na długie lata żadnej gwarancyi, że pod opieką niemiecką utrzymałby się długo charakter polski tej szkoły. Szkoła polska w Cieszynie liczyła z początkiem roku szkolnego 1903/4 uczniów 342, z początkiem r. 1904/5 o 22 więcej. Utrzymanie szkoły kosztowało w roku ostatnim 22.164 K. 88 h.

Ochronka dla dzieci robotników polskich w Michałkowicach pod Boguminem, założona we wrześniu r. 1904, miała 70 wychowanków. Utrzymanie ochronki wynosiło 1.287 K.

Szkoła polska im. Ant. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie, założona we wrześniu 1904 i zorganizowana jako pięcioklasowa, miała w r. 1904/5 jedną klasę, w r. 1905/6 są tam dwie klasy. Kl. I. ma uczniów 60, II. 59. Utrzymanie szkoły wraz z urządzeniem w r. szk. 1904/5 kosztowało 4.039 K. 16 h.

Wynikiem starań Zarządu Macierzy z r. 1904/5 jest założenie szkoły polskiej w Dziecmorowicach pod Boguminem i w Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach) w powiecie frysztackim, a wreszcie ochronki w Dąbrowie w Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Gmina Dziećmorowice liczy 2.734 mieszkańców, w czem wedle wykazów urzędowych, dla Polaków niekorzystnych, jest ludności polskiej 2.268 osób, czeskiej 343, niemieckiej 23. Mimo to nie było w gminie tej dotychczas szkoły polskiej, gmina bowiem, której zarząd jest w rękach czeskich, utrzymuje jedynie szkołę czeską. Łatwo więc zrozumieć powody, dla których „Macierz“ założyła w Diećmorowicach szkołę, która liczy 90 uczniów, a jest zorganizowana, jako jednoklasowa mieszana.

W Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach) szkoła „Macierzy“ jest zorganizowana jako prywatna dwuklasowa. Dzieci w kl. I. jest 90, w II. 60. Tak szkoła w Dziećmorowicach, jak i w Niemieckiej Lutyni, mieszczą się w budynkach, stanowiących własność „Macierzy“.

Jak wiadomo z dzienników, sprawa ta bowiem była bardzo

głośna, „Macierz“ przygotowywała się w r. 1904 do założenia seminaryum polskiego prywatnego w Cieszynie. Tymczasem rząd, uznając w zasadzie potrzebę seminaryum nauczycielskiego polskiego na Śląsku, otworzył z początkiem r. szk. 1904/5 przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie klasy równoległe polskie i to w ten sposób, że kl. I. ma być otwierana tylko co rok drugi, tak, że w roku 1904/5 była tylko kla I., w roku 1905/6 jest klasa II., w roku 1906/7 będzie kl. I. i III., w roku 1907/8 kl. II. i IV. i t. d. O takiem połowicznem, ludność polską krzywdzącem załatwieniu sprawy, napiszemy w „Miesięczniku“ obszerniej. Tu winniśmy tylko zaznaczyć, że „Macierz“ w r. 1904/5 udzielała uczniom seminaryum podobnie, jak uczniom gimnazyum polskiego, zapomóg: 26 uczniów otrzymało zapomogi od 40 do 250 K. w łącznej kwocie 1.720 K.

Stosunkowo najmniej „Macierz“ może dbać dotychczas o wykształcenie polskie kobiet. Zamiaru założenia szkoły wydziałowej polskiej dla dziewcząt nie można było uskutecznić z powodu braku funduszów. Dla dziewcząt „Macierz“ utrzymuje jedynie kursa uzupełniające, na których lekcye odbywają się w środy i soboty. Bierze w nich udział uczennic 22, przeważnie przybywających z poza Cieszyna.

Dochody „Macierzy“ z wkładek członków, ze składek, z darów i zapisów wynosiły w r. 1904/5 ogółem 93.073 K. 90 h., rozchody 94.730 K. 34 h., okazał się więc pewien niedobór, z którym zasłużone Towarzystwo walczy stale i który utrudnia mu szerszą działalność.

Walne Zgromadzenie członków „Macierzy“, które przyjęło sprawozdanie Zarządu za r. 1904/5 do wiadomości, odbyło się dnia 24 lutego b. r.

W ciągu obrad owego Zgromadzenia pojawiły się wnioski o założenie kilku nowych szkół, jak w Toszonowicach Dolnych, gdzie dzieciom ludu polskiego grozi czechizacya, w Boguminie Dworcu, gdzie znów trzeba walczyć z germanizacyą i t. d. Wydatki „Macierzy“ na r. 1905/6 (do 15 września 1906) są preliminowane na 102.000 K., która to suma obejmuje tylko wydatki na zakłady już istniejące. Czy wobec tego uda się „Macierzy“ zebrać tyle funduszów, aby rozpocząć nowe dzieła, niewiadomo. Niestety to trzeba powiedzieć z naciskiem, że odkładanie na jutro założenia niejednej szkoły równa się wyrzeczeniu się jej zupełnemu. Gdyby bowiem w niejednej gminie szkoła polska powstała dziś, to jej istnienie mogłoby zadecydować o polskości gminy, jutro zaś, gdy pośpieszą się Niemcy i założą szkołę niemiecką, może już być zapóźno.

Słowo jeszcze o loteryi fantowej „Macierzy Szkolnej“. Loterya ta, której wygraną stanowią obrazy i rzeźby znakomitych artystów polskich, urządzona została w tym celu, aby zgromadzić fundusz na utrzymanie bursy polskiej w Cieszynie i na stypendya dla uczniów gimnazyum polskiego, rekrutujących się niemal wyłącznie z pośród dzieci rolników i robotników i nie mogących korzystać

z licznych stypendyów galicyjskich. Chodziło o to, aby na cele wspomniane uzyskać fundusz stały, dotychczas bowiem „Macierz“ skazana jest jedynie na tak nieregularne i nieokreślone dochody, jak wkładki członków (2 K. rocznie), oraz dary i składki. Niestety ze 100.000 losów rozsprzedano tak niewiele, że na podstawie zezwolenia Ministeryum Skarbu musiano termin ciągnienia odroczyć do d. 29 grudnia r. 1907. Oby w ciągu tego czasu udało się „Macierzy“ zebrać fundusz jak najobfitszy!

Dary i składki „Macierzy“ płyną ze wszystkich ziem polskich. W Królestwie Towarzystwo ma nader gorliwego protektora i opiekuna w mecenasie Antonim Osuchowskim, który wespół ze zmarłym niedawno drem Nestorem Bucewiczem, z Henrykiem Sienkiewiczem i z zasłużonym lekarzem z Karlsbadu drem St. Hassewiczem, nie spuszcza z oka celów Macierzy. We Lwowie p. Mieczysław Zadora Paszkudzki zorganizował z początkiem r. 1905 Komitet pomocy dla „Macierzy“, który krząta się nad ułatwieniem Towarzystwu kresowemu jego zadań. Członków Towarzystwo ma nietylko w całej Polsce, ale i na wychodźtwie. Liczba członków zwyczajnych (t. j. płacących po 2 K. rocznie) „Macierzy“ wynosiła 1.100, honorowych 10 i założycieli (t. j. płacących jednorazowo po 50 K.) 384.

Ostatniemu Walnemu Zgromadzeniu mecenas Osuchowski z Warszawy nadesłał memoryał, zawierający wniosek reorganizacyi Towarzystwa w kierunku tworzenia Kół miejscowych na wzór T. S. L. Wniosek ten przekazano Zarządowi do szczególnego rozważenia. Nie przesądzając uchwał Zarządu, nie wahamy się powiedzieć, że reorganizacya, proponowana przez mecen. Osuchowskiego może wyjść Towarzystwu na dobre, obudzi bowiem żywsze zajęcie się niem na samym Śląsku i wzmoże ofiarność miejscową na cele szkolnictwa polskiego. Byleby tylko pod sztandarem „Macierzy“ mogli się znaleźć na Śląsku wszyscy ludzie, myślący po polsku, czujący bez względu na różnice polityczne i wszelkie inne, cele bowiem „Macierzy“ są tego rodzaju, że ich osiągnięcie jest możliwe jedynie przy poparciu wszystkich.

Działalność Zarządu „Macierzy“ w r. admin. 1904/5 musimy nazwać dodatnią. Zarząd do zakładów, powołanych do życia dawniej (szkoły w Cieszynie i Polskiej Ostrawie, kursa uzupełniające w Cieszynie, ochronka w Michałkowicach) dodał cztery nowych, mianowicie szkoły w Dziećmorowicach i Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach), ochronkę w Dąbrowie i bursę polską w Cieszynie. Nadto Zarząd uczynił wiele w celu ożywienia ofiarności miejscowej na cele „Macierzy“, podnosząc ją na Śląsku z 4.900 na 7.302 K. i agitacyą swą przygotowując grunt pod lepsze żniwo w roku następnym, a wreszcie uskutecznił cały szereg dodatnich reform administracyjnych.

Skład Zarządu „Macierzy“ na r. 1905 6 stanowią pp.: Hilary Filasiewicz (prezes), Ks. Jan Stonawski (skarbnik), Ks. Franciszek Michejda, dr Lucyan Rydel z Krakowa, Mieczysław Zadora Pasz-

kudzki ze Lwowa, Józef Buchta, Jan Heczko, dr Kazimierz Wróblewski (sekretarz), inż. Julian Sykała, Fr. Friedel, Jan Kotas, inż. Józef Kiedroń, Tomasz Legierski i Jan Wańtuła.

Kończąc tę notatkę o „Macierzy Szkolnej", powtarzamy to, cośmy rzekli na początku, że „Macierz" ma na Śląsku cieszyńskim te same cele, co T. S. L. w całym zaborze austryackim. Powinno się tedy to Towarzystwo, naszemu T. S. L. bratnie, spotykać z jak najgorętszem poparciem członków naszych, co gdy się stanie, liczba członków „Macierzy" [1]) wzrośnie niewątpliwie z 1.100 na 5.000. To zaś niepospolicie wpłynie na rozszerzenie się działalności „Macierzy".

TEMATY DO POGADANEK.

O konstytucyi 3 Maja.

I. Wstęp. Tło polityczno-społeczne. Pierwszy rozbiór Polski (1772) wstrząsnął do głębi narodem, stawiając mu przed oczy wszystko zło, które go przywiodło do upadku. Dwudziestoletni pokój, który po nim nastąpił, dał mu natomiast sposobność do pracy nad wewnętrznem podniesieniem i odrodzeniem. Proces tej pracy wewnętrznej odbywał się raźno. Dźwigał się też naród pod względem materyalnym, moralnym i umysłowym. Zwiększona i powiększona produkcya rolna, pierwsze próby stworzenia krajowego przemysłu, niemały wzrost handlu — oto rezultat pracy na polu materyalnem. Jeszcze obfitszym plonem poszczycić się możemy w dziedzinie umysłowej, zwłaszcza w zakresie oświaty. Działalność wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej reformuje z gruntu średniowieczny nasz system publicznej edukacyi, wieńcząc swą pracę „Ustawą Komisyi Edukacyjnej Narodowej" (1783). Wzmaga się wogóle ruch umysłowy w narodzie, a najbujniejszym jego wykwitem jest przebogata literatura policyczna, której intellektualnem dzieckiem jest dzieło reform Sejmu czteroletniego łącznie z Konstytucyą 3 Maja. (Wpływ politycznych doktrynerów francuskich, jak Rousseau i Mably). Najwybitniejszem zjawiskiem w literaturze politycznej jest niezawodnie dzieło ks. Stanisława Staszica p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego..." W dziele tem zaleca autor „dziedziczność tronu, Sejm nieustający, decydowanie praw większością głosów, równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa, oświatę chłopów, zaprowadzenie armii stotysięcznej. Książka Staszica wywołała wielką ilość odpowiedzi i uwag...; treść jej stała się wyznaniem wiary politycznej najdojrzalszych warstw społecznych." (Grubieński II. 87). Urzeczywistnieniu tych pięknych i zdrowych projektów reformatorskich przeszkadzała wszystkiemi siłami Rosya, która w osobnym akcie z r. 1775 zagwarantowała nietykalność

[1]) Adres Macierzy: „Zarząd Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego", Cieszyn; Śląsk austryacki. Dom narodowy I. p.

kardynalnych praw, czyli politycznego i społecznego ustroju Rzeczypospolitej. Owe kardynalne prawa, ustalone po raz ostatni na Sejmach 1768 i 1775, zatwierdzały dawne a zgubne zasady ustroju Polski, jako to: obieralność królów, liberum veto i anachronistyczne prerogatywy szlacheckie.

W pomoc tym dążnościom reformatorskim musiały przyjść dopiero jakieś polityczne wypadki zewnętrzne, którymi zagrożona Rosya zmiękłaby w swym oporze co do rzeczonej gwarancyi. Takim wypadkiem była wszczęta w r. 1787 wojna rosyjsko-turecka.

II. Geneza Konstytucyi 3 Maja. Wobec wojny rosyjsko-tureckiej mocarstwa europejskie ugrupowały sie w sposób następujący. Po stronie rosyjskiej stanęła Austrya; natomiast Szwecya, Prusy, Anglia i Holandya zajęły stanowisko przychylne Turcyi. Wśród takiej konstelacyi politycznej zebrał się Sejm w r. 1788, który miał zadecydować ku której stronie przechyli się Polska. Ze wszystkich stronnictw najpoważniejszem było t. z. stronnictwo patryotyczne (Ign. Potocki, Adam Czartoryski, Stan. Małachowski), które dążyło do wyzwolenia Polski z pod przemocy moskiewskiej i przechylało się ku sojuszowi z Prusami. Skoro więc tylko Sejm ukonstytuował się i zawiązał konfederacyę celem przeprowadzenia wewnętrznych reform, król pruski Fryderyk Wilhelm II ofiarował Polsce alians, oświadczając gotowość zagwarantowania niepodległości Rzeczypospolitej i pozostawiając jej zupełnie wolną rękę w sprawie reformy ustroju. Traktat prusko-polski przyszedł do skutku d. 29 marca 1790 r. Od tej chwili stronnictwo reform, czyli stronnictwo patryotyczne, stało się silną większością sejmową, do której musiał przyłączyć się król Stanisław August. Dziełem stronnictwa tego są też wszystkie reformy, przeprowadzone na Sejmie 4-letnim, a przygotowane w pismach: Małachowskiego „Prawo polityczne narodu polskiego“, Staszica „Przestrogi dla Polski“ i innych. Najważniejszą z licznych ustaw, przeprowadzonych na tym Sejmie jest „Ustawa rządowa 3 i 5 maja 1791 r.“, znana powszechnie pod nazwą „Konstytucyi 3 Maja“.

III. Treść Konstytucyi 3 Maja. Składa się ona z 11 artykułów, z których pierwszy odnosi się do religii, drugi określa prawne stanowisko szlachty, trzeci — mieszczaństwa, czwarty — chłopów. Pozostałe zawierają przepisy o władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowej.

1. Religia. Za religię panującą uznaje konstytucya religię katolicką, orzeka atoli w zasadzie wolność wszelkich obrządków i religii z pewnemi tylko ograniczeniami, wprowadzonemi w r. 1776, (niedopuszczenie inowierców do godności senatorskich i ministerstw).

2. Szlachta uratowała w Konstytucyi 3 Maja tylko honorowe swe stanowisko, jako stanu „najpierwszych obrońców wolności“. Zresztą przyjęła Konstytucya wszystkie dawniejsza uchwały Sejmu 4-letniego, znoszące wyłączność jej przywilejów, a w szczególności dotychczasową jej wolność podatkową.

3. Mieszczanie i miasta. Stosunkowo najwięcej uczynił Sejm 4-letni dla stanu mieszczańskiego. Konst. 3 Maja zapewnia im tylko korzyści, nadane w ustawie z 18 kwietnia 1791 r. Korzyści te

są: a) rozciągnięcie zasady: „neminem captivabimus nisi iure victum“, stosowanej dotąd tylko do szlachty, także i na mieszczan; b) możność nabywania dóbr ziemskich; c) dopuszczenie ich w szerszej mierze do godności i urzędów, zostawionych dotąd wyłącznie dla szlachty. — Wewnętrznem urządzeniem miast (urzędy miejskie i sądownictwo) zajęły się późniejsze ustawy z czerwca i października 1791 r.

4. Chłopi. Konst. 3 Maja bierze ich „pod opiekę prawa i rządu krajowego“, lecz tylko o ile chodzi o umowy z dziedzicami, którym to umowom zapewnia zupełną ważność, t. z., że dziedzice nie mogą ich samowolnie zmieniać.

5. Władza ustawodawcza oddaną została Sejmowi, składającemu się z 2 lzb: senatorskiej pod prezydencyą króla i poselskiej. W tej ostatniej mają zasiadać także i pełnomocnicy miast, atoli bez prawa głosu. Najważniejsze postanowienia, odnoszące się do Sejmu, a zmieniające dotychczasowy jego ustrój i charakter, są następujące:

a) Sejm ma być zawsze „gotowy“, t. z., że posłowie nie będą wybierani na jeden tylko Sejm, lecz na okres 2 lat tak, by mogli zebrać się w każdej potrzebie;

b) usunięto znaczenie instrukcyi poselskich, przez co posłowie stali się przedstawicielami całego narodu;

c) zniesiono jednomyślność uchwał, a tem samem liberum veto;

d) zakazano konfederacyi.

6. Władza wykonawcza. Piastuje ją król wraz z swą Radą, zwaną „Strażą praw“.

Dwie sprzeczne zasady: elekcyjność i dziedziczność tronu pogodzono w ten sposób, że elekcyjność miała pozostać w dynastyi, w obrębie zaś wybranej dynastyi tron miał być dziedzicznym. Władza królewska doznała znacznego wzmocnienia. Jest on nietykalny i nieodpowiedzialny za swe zarządzenia, które kontrasygnuje jeden z ministrów, biorąc za nie odpowiedzialność. „Straż“ wobec króla zajmuje tylko stanowisko Rady, a nieporozumienia monarchy ze „Strażą“ rozstrzyga Sejm. Król ma prawo nominacyi dostojników duchownych, cywilnych i wojskowych, jest naczelnym wodzem armii i przysługuje mu prawo ułaskawiania od kary śmierci. Organami, podporządkowanymi królowi i „Straży“, mającymi wykonywać ich postanowienia, były Komisye rządowe, mianowicie Kom.: edukacyi, policyi, wojska i skarbu.

Główne zasady sądownictwa nie uległy zmianom; pozostawiono dawny rozdział sądów na szlacheckie, miejskie i chłopskie.

Uwaga. Powyższe zasady ustroju władzy rządowej zostały w Konstytucyi 3 Maja tylko ogólnie zakreślone, szczegółowego rozwinięcia tych zasad dokonały późniejsze ustawy (2 maja, czerwca i października 1791 r. i z maja 1791)

IV. Znaczenie Konstytucyi 3 Maja. Pod względem prawno-politycznym odbiera ona ustrojowi Polski charakter państwa średniowieczno-stanowego, a zbliża go do typu państwa nowożytnego przez to, że:

1) niweluje znacznie różnice stanowe;

2) przeprowadza ściślejszy rozdział kompetencyjny między władzą ustawodawczą a wykonawczą, przez co ta ostatnia zyskuje na sile i znaczeniu;

3) czyni ciało ustawodawcze, t. j. Sejm ciałem reprezentacyjnem we właściwem tego słowa znaczeniu przez odebranie znaczenia instrukcyom poselskim i zniesienie jednomyślności głosowania (liberum veto);

4) kładzie kres odwiecznej a szkodliwej nieufności narodu do władzy królewskiej, wzmacniając jej stanowisko przez zasadę dziedziczności i wyposażenie w ściśle określone atrybucye zwierzchnicze.

Rozum i wielkość Konstytucyi 3 Maja objawia się nadto w tem, że przeprowadzone przez nią reformy społeczno-polityczne nie hołdowały ślepo doktrynom, importowanym z Zachodu, ale oparły się przedewszystkiem na narodowych tradycyach i rodzimych instytucyach. Konst. 3 Maja jest więc rzeczywistą reformą, wyrosłą organicznie z ducha i przeszłości narodu. Tem należy usprawiedliwić niektóre zarzucane jej braki (jak połowiczne załatwienie kwestyi stanu mieszczańskiego i chłopskiego), że nie chciała ona i nie mogła wprowadzać gwałtownego i radykalnego przewrotu, lecz wytknąć przyszłym pokoleniom drogę dalszej ewolucyi do coraz doskonalszych form ustroju.

V. Zakończenie. W Polsce i w całej Europie uczyniła Konstytucya wrażenie olbrzymie i korzystne. Zachwycali się nią papież, król pruski, cesarz Leopold II. i najznakomitsi mężowie stanu Francyi i Anglii. Jedna Rosya zachowywała dyskretne a złowróżbne milczenie, czekając końca wojny tureckiej i rówocześnie intrygując na wszystkie strony, celem odosobienia Polski w koncercie europejskim. Śmierć cesarza Leopolda II (marzec 1792), przychylnego Polsce i wojna austryacko-francuska, ułatwiły jej zadanie. Następuje zbliżenie się Prus do Petersburga, a po tak zwanej (fałszywie) konfederacyi targowickiej (14 maja 1792), zawiązanej w Polsce przez wrogów reform, następuje wtargnięcie wojsk imperatorowej w granice Rzeczypospolitej, akces króla do Targowicy i drugi rozbiór (styczeń 1793).

Literatura: Wł. Grabieński: „Dzieje narodu polskiego“ II. Kraków 1898. — Dr. Stanisław Kutrzeba: „Historya ustroju Polski w zarysie“. Lwów—Warszawa 1905. — Bronisław Dembiński: „Rosya a rewolucya francuska“. Kraków 1896.

Dr. M. Janelli.

Kronika.

Rocznica Staszycowska. 26 stycznia r. b. minęło lat 80 od chwili zgonu jednego z najgłębszych myślicieli, najgoręcej miłujących kraj obywateli polskich z końca XVIII i początku XIX stulecia — ks. Stanisława Staszyca. Przypominając ten fakt Zarządom Kół T. S. L., zachęcamy gorąco do wyzyskania tej rocznicy w odczytach ludowych i pogadankach, aby w umysłach dzisiejszego pokolenia wskrzesić pamięć człowieka szerokiej myśli, wielkiego serca i najwznioślejszych czynów.

Ś. p. Jan Wasung. (Wspomnienie pośmiertne). We Lwowie zmarł nagle dnia 3 lutego b. r. ś. p. Jan Nepomucen Wasung, kierownik szkoły 4-o klasowej w Błażowej (pow. rzeszowski). niespodziewanie i w pełni sił. Zmarły, był pedagogiem i nauczycielem niezwykłej miary w kraju naszym. Urodzony w Starym Samborze w r. 1846. już w młodych latach poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, a cały prawie czas 40-letniej służby poświęcił obranej i ukochanej gminie miasteczka Błażowej, którą też wysoko podniósł pod względem oświaty. Ze szkółki jednoklasowej, jaką tam przed 30 kilku laty zastał, doprowadził do szkoły 4-o klasowej o ośmiu siłach nauczycielskich. Praca ś. p. Wasunga nie ograniczała się jednak tylko do murów szkolnych. Prawdziwy obywatel kraju, znający dokładnie jego potrzeby i braki, wielki znawca szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego, odczuwał całą duszą i głębią uczucia ciężkie położenie nauczycielstwa. Był też jego wiernym i skutecznym orędownikiem nietylko w Radzie Szkolnej Okręgowej, ale także na konferencyach okręgowych i krajowych, a nadto przez lat 30 licznymi artykułami treści pedagogicznej i zawodowej w „Szkole“ umieszczanymi, oświecał. pouczał, krzepił, bronił, ośmielał, uświadamiał i wychowywał nauczycielstwo młodsze do spełnienia wysokiego zadania. Był to silny i potężny filar szkolnictwa, mąż zasad i charakteru niezłomny a wzniosły, który jasno, otwarcie i szczerze wypowiadał zawsze swoje z głębi przekonania płynące zdanie, nie licząc się z tem, jak ono będzie widziane „u góry“.



To też, mimo wybitnych zasług i pracy 40-letniej na niwie wychowawczej, mimo charakteru czystego jak kryształ, mimo poświęcenia i miłości, jaką otaczał młodzież, mimo ciężkiej pracy dla odrodzenia Ojczyzny, nie miał ś. p. Jan Nepomucen takiego uznania u władz, na jakie istotnie zasłużył. Za to młode cztery pokolenia, które wykształcił i wychował w Błażowej na pożytek Ojczyzny, oraz tysiące nauczycieli, których postępowaniem śmiałem i obywatelskiem podniósł, uświadomił, rozbudził, zachowają go w miłej i nigdy nie wygasłej pamięci.

Cześć i sława takim mężom!

J. Parczyński.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 7.
L. 998.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. zwraca się do Szanownego Zarządu z uprzejmem wezwaniem o nadesłanie kwoty . . . . kor. . . . hal. przypadających Składnicy Centralnej za pobrane książki czytelniane. Normalne bowiem funkcyonowanie i rozwój Składnicy zawisły od regularnego wypłacania rat za książki i dotrzymywania terminów ze strony Kół T. S. L., w przeciwnym razie, wobec zobowiązań Składnicy względem księgarń, taż Składnica nie może odwrotnie nadsyłać Kołom zamawianych książek, na czem cierpi całe T. S. L.

Wobec tego Zarząd Główny nie chce wątpić, że Szanowny Zarząd na wezwanie niniejsze ureguluje cały rachunek lub przynajmniej część jego, dokładnie określając daty spłat dalszych.

Kraków, dnia 17 lutego 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 8.
L. 1219.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Celem ujednostajnienia rachunkowości i ułatwienia Zarządom Kół ułożenia rocznego sprawozdania kasowego, przesyła się w załączeniu księgę kasową, zastosowaną do wymogów rocznego sprawozdania kasowego, z żądaniem, aby wszystkie Koła wprowadziły ją w użycie już w marcu b. r.

Lewa strona tej księgi przeznaczona jest na wpisywanie dochodów, a prawa na wpisywanie wydatków. Każda strona tak przychodu jak i rozchodu składa się z jednej kolumny ogólnej i z 11 kolumn szczegółowych, odpowiadających odnośnym rubrykom rocznego sprawozdania kasowego.

Każdą kwotę dochodu jak i rozchodu wpisać należy dwukrotnie, raz w kolumnie ogólnej, a drugi raz w odpowiedniej kolumnie szczegółowej. W razie wątpliwości do jakiej kolumny szczegółowej daną kwotę przychodu lub rozchodu wpisać, należy szukać wyjaśnienia w załączonym formularzu rocznego sprawozdania kasowego, gdzie przy każdej rubryce są wyszczególnione wszelkie możliwe rodzaje dochodów i wydatków, do ogólnego tytułu danej rubryki się odnoszące.

Chcąc w każdym czasie sprawdzić gotówkę, jaka powinna się znajdować w kasie, należy sumę wydatków wpisanych w kolumnie ogólnej odjąć od sumy dochodów wpisanych do kolumny ogólnej, a otrzymana różnica oznaczy pozo-

stałość kasową. Gdyby gotówka, znajdująca się w kasie, nie zgadzała się z pozostałością kasową, wykazaną w księdze kasowej, należy sprawdzić wszystkie pozycye kasowe tak przychodu jak i rozchodu na podstawie odnośnych dowodów kasowych, a wykrytą w ten sposób różnicę, dodatkowo wpisać, lub też gdyby taki dodatkowy wpis nastręczał pewne trudności, należy mylną pozycyę lekko przekreślić a nad nią napisać właściwą.

Nigdy zaś nie należy mylnych pozycyi wymazywać lub wyskrobywać.

Jeżeli różnica kasowa w powyższy sposób wykryć się nie da, należy nadwyżkę gotówki, znajdującą się w kasie, wpisać w dochodzie jako „niewyjaśniony przychód". brak zaś gotówki musi skarbnik pokryć z własnych funduszów.

Księgę kasową zamyka się z dniem 31 grudnia. Zamknięcie rozpoczyna się od sumowania wszystkich pozycyi tak kolumn ogólnych jak i szczegółowych; suma z wszystkich kolumn szczegółowych przychodu musi się równać sumie ogólnej kolumny przychodu: tak samo po stronie rozchodu. Pozostałość kasową, otrzymaną z odjęcia ogólnej sumy wydatków od ogólnej sumy dochodów, a zgodzoną z gotówką, znajdującą się w kasie, dopisuje się po stronie wydatków raz w kolumnie ogólnej, drugi raz w kolumnie 22.

W ten sposób otrzymane po obu stronach równe sumy, które się też wypisuje po podkreśleniu obu stron w równej linii (liniami zamknięcia). Powyższą pozostałość kasową z dnia 31.12 wpisuje się jako pierwszą pozycyę przychodu w roku następującym.

Sumy otrzymane w pojedyńczych kolumnach szczegółowych, wpisuje się do rocznego sprawozdania kasowego.

Przy wprowadzaniu w użycie tej księgi kasowej w marcu b. r. należy jako pierwszą pozycyę przychodu wpisać pozostałość kasową z dnia 31/12 1905 raz w kolumnie ogólnej, drugi raz w kolumnie 1. — Wszystkie zaś dochody od początku roku do dnia rozpoczęcia nowej księgi, należy w jednej sumie wpisać w kolumnie ogólnej, a następnie rozdzielić według poszczególnych tytułów i wpisać w kolumnach szczegołowych. Tak samo dotychczasowe wydatki wpisać należy w jednej sumie w kolumnie ogólnej, a sumy, przypadające na poszczególne tytuły, wpisać w kolumnach szczegółowych. Przytem jeszcze raz się nadmienia, że suma z kolumn szczegółowych musi się równać sumie z kolumny ogólnej.

Przy tej sposobności przypomina się, że skarbnik Koła powinien na każdą kwotę wpływającą do kasy Koła, wystawić kwit z odnośnego kwitaryusza, a na każdy wydatek przechowywac dowód, w którymby odbiór wypłaconej kwoty był należycie potwierdzony.

Pieniądze i walory Koła powinien skarbnik osobno przechowywać, a nie łączyć ze swoimi. Jeżeli skarbnik z własnych funduszów pokrywa jaki wydatek Koła, to wpisując odnośny wydatek w rozchodzie księgi kasowej powinien równocześnie kwotę użytą na ten cel z własnych funduszów wpisać w przychodzie jako pożyczkę od skarbnika, a późniejszy zwrot (odbiór) tej kwoty wpisać w rozchodzie.

(Cena tej księgi kasowej wynosi . . . . kor. . . . hal.)

Kraków, dnia 1 marca 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 9.
L. 1388.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Wzywamy uprzejmie Zarząd Koła o bezzwłoczne nadesłanie sprawozdań. Zwłoka w nadesłaniu powyższych sprawozdań naraża nas na zastój w pracy nad sprawozdaniem z działalności całego T. S. L.

Kraków, dnia 5 marca 1906.

VII posiedzenie w dniach 10 i 11 lutego 1906 r.

Obecni pp.: Dr Adam (Lwów), Dr Bandrowski, Dr Chmura, Dr Dulęba (Lwów), Dr Geisler, Januszewski, Natanson, Nowicki,

Poschinger (Stanisławów), Siedlecka, Srokowski (Tarnopol), Dr Stępowski, Dr Surzycki (Czernichów), Turski, Dr Wassung, Wojnar, Dr Wróbel, Dr Wróblewski (Cieszyn); z Rady Nadzorczej pp. Armółowicz, Dr Bujwid, Ciompa, Dr Gertler.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr Opieński (Żółkiew), Dr Próchnicki (Lwów) i Słomka.

Obradom przewodniczy prezes Dr Bandrowski.

Protokół posiedzenia poprzedniego przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Uchwalono rozesłać okólnik do Kół T. S. L. z przypomnieniem uchwały Walnego Zgromadzenia z r. 1905 (wniosek LIX):

„Pod firmą Towarzystwa, ani też pod firmą Kół Towarzystwa i w czytelniach T. S. L. nie wolno żadnemu z członków T. S. L. uprawiać agitacyi politycznej".

Dr Adam referuje sprawy, przekazane Związkowi Okręgowemu lwowskiemu do załatwienia:

a) Kołu w Przemyślanach, gdzie referentowi udało się zażegnać nieporozumienia wśród członków Wydziału wynikłe, należy pospieszyć z pomocą materyalną na budowę szkoły w Żędowicach; wnosi więc o wstawienie do budżetu odpowiedniej kwoty, mającej się w ciągu roku bieżącego wypłacić Kołu z Kasy centralnej. Tymczasem Koło im. T. T. Jeża we Lwowie prowadzi szkółkę początkową w Żędowicach.

b) Założone staraniem Związku Okręgowego lwowskiego Koło w Bóbrce zapowiada się wcale pomyślnie.

c) Koło w Kamionce Strumiłowej istotnie dopuściło się nieformalności w sprawie wydatków, z organizowaniem obchodu 3 Maja połączonych. Że jednak Koło to pracuje w nader trudnych warunkach, wnosi przeto referent o uwzględnienie wyjaśnień ze strony Wydziału Koła, tembardziej, iż na przyszłość podobne nieformalności się nie powtórzą.

d) Kołu im. T. T. Jeża należy przyznać subwencyę na szkółki początkowe, gdyż Koło to niemal wszystkie nadzwyczajne dochody swoje odsyła Zarządowi Głównemu na cele ogólne.

e) Na budowę szkoły w Hałcnowie kursor lwowski zebrał do puszki po dzień 9/II kwotę 2.641 Kor. 50 hal., cały więc fundusz wynosi 3.235 Kor. 48 hal.

f) Na dom własny T. S. L. we Lwowie anonimowy ofiarodawca złożył Kor. 1.000, rozpoczęto nadto zbieranie udziałów celem śpieszniejszego nabycia gruntu i rozpoczęcia budowy.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, wnioski ad *a)* i *d)* odłożono do dyskusyi budżetowej, wniosek ad *e)* uchwalono.

Dr Dulęba w dłuższem przemówieniu uzasadnia potrzebę wprowadzenia w organizacyi wewnętrznej T. S. L. reformy, któraby ułatwiła wydatniejszy tok obrad na Walnych Zgromadzeniach (przez wprowadzenie odmiennego porządku dziennego) oraz umożliwiła normalniejszy tok pracy Zarządu Głównego, Wydziału Kół i poszczególnych Komisyi i Sekcyi.

Nad referatem Dra Dulęby rozwinęła się szczegółowa, wyczerpująca dyskusya, w której głos zabierali pp.: Dr Gertler (jako korreferent), Dr Adam, Natanson, Dr Wasung, Srokowski, Januszewski, poczem sprawę całą wraz z wnioskami przyjętymi uchwalono przekazać referentowi zmiany Statutu T. S. L., mającej się przedłożyć tegorocznemu Walnemu Zgromadzeniu do przyjęcia.

Dr Gertler składa sprawozdanie Rady Nadzorczej ze szkontrum i stawia wniosek przekazania uwag Komisyi szkontrującej Wydziałowi Śc. do rozpatrzenia i zdania sprawy na następnem posiedzeniu Zarządu Głów. Po dyskusyi, w której wzięli udział pp.: Ciompa, Natanson, Dr Adam, Ostrowski, Srokowski, Januszewski, Dr Wasung, Dr Gertler i Dr Bandrowski, sprawozdanie przyjęto do wiadomości i wniosek referenta uchwalono.

Dr Bandrowski odracza ciąg dalszy obrad do dnia następnego.

Dnia 11-ego posiedzenie rozpoczęto o godz. 10-ej rano od referatu p. Ostrowskiego w sprawie ponoszenia przez Koła ciężarów realnych na szkoły, bursy, domy ludowe i t. p. Referent wykazuje konieczność powołania Kół do udziału w wydatkach, którym, wskutek ciągłego zyskiwania przez Koła nieruchomości, Zarząd Główny wprost podołać nie może i stawia wniosek następujący:

Ciężary realne, połączone z budową szkół, domów ludowych, ochronek, burs oraz z nabyciem innych nieruchomości, jakoto: konserwacya budynków, podatki, ekwiwalent, ubezpieczenie od ognia — ponoszą Koła, które w zastępstwie Zarządu Gł. nabywają powyższe nieruchomości.

W dyskusyi zabierają głos pp.: Dr Wróblewski, Srokowski i Natanson, poczem wniosek referenta bez zmian uchwalono. Przyjęto również wniosek p. Ciompy:

„Wydział Kół zastanowi się:

1, nad uregulowaniem sprawy 50%, które Koła z tytułu wkładek członków powinny odprowadzić do Zarządu Gł. i przedstawi odpowiedni wniosek na następne posiedzenie plenarne;

2, nad sprawą odpisania należytości od Kół".

P. Natanson referuje sprawy śląskie:

a) Zdaje sprawę ze stanu Kół T. S. L. na Śląsku w ciągu ostatniego półrocza zorganizowanych;

b) Uzasadnia konieczność odroczenia ewentualnego połączenia się z Tow. „Jedność," aż do czasu, gdy Koła śląskie T. S. L. w pracy się rozwiną.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i połączenie się z „Jednością" odroczono.

Rozwinęła się pozatem obszerna dyskusya nad stosunkiem T. S. L. do Macierzy Śląskiej, a to wobec nastąpić mającej zmiany statutu tego Towarzystwa. Przemawiają pp.: Januszewski, Dr Gertler, Dr Adam, Ciompa, poczem uchwalono:

„Zarząd Gł. upoważni trzech swoich członków do wzięcia udziału w pertraktacyach z delegatami Macierzy Śląskiej nad dalszą akcyą oświatową na Śląsku".

Na wniosek Dra Wasunga zgodzono się w zasadzie wziąć udział w konferencyach o pracy kulturalnej na wsi, które Towarzystwo Kółek Rolniczych ma zorganizować w lecie b. r.

Na wakujące po wyjeździe Dra Węckowskiego do Lwowa miejsce w Wydziale Śc. powołano jednomyślnie Dra Geislera, zastępcę rachmistrza Zarządu Głównego.

Rozprawę budżetową na wniosek Dra Adama odroczono do następnego posiedzenia.

Lustracyę Związku Okr. w Kołomyi i nominacyę nauczyciela dla Ostrawy Morawskiej przekazono Wydziałowi ściesłemu.

Poczem prezes Dr Bandrowski zamknął posiedzenie o g. 1-ej min. 45-ej po południu.

Antoni Januszewski, sekretarz.

Sprawy Związków Okręgowych.

Związek Okręgowy krakowski. Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku za rok 1905.

Rok sprawozdawczy krakowskiego Związku Okręgow. T. S. L. to próba organizacyi Związku, to próbna praca instytucyi nowej, która nie odziedziczyła żadnego programu, niema żadnej przeszłości. Program wyłaniał się dopiero podczas pracy, — a praca to była i ciężka i trudna z powodu zbyt rozległego obszaru terytoryalnego z jednej strony i z powodu odmiennych warunków miejscowych na Śląsku z drugiej. Okręg krakowski T. S. L. obejmuje bowiem całą zachodnią Galicyę, od Bochni począwszy, Śląsk austr., Koła w Morawskiej i Polskiej Ostrawie i Koło we Wiedniu. Zaznaczyć należy, że praca Kół na Śląsku i Ostrawie jest nieco odmienną od pracy, jaką prowadzą Koła w Galicyi; to praca między żywiołem obcym, wrogim wszystkiemu, co tylko polskością tchnie. Koła te mają przeważnie charakter robotniczy.

Praca krakowskiego Związku Okręgowego była może w roku sprawozdawczym za mało owocna; lecz uwzględniwszy warunki, w jakich się odbywała, musi się przyznać, że Związek nie był w stanie więcej zrobić.

Zarząd Związku ukonstytuował się dopiero pod koniec stycznia 1905; a odliczywszy jeszcze czas wakacyi, cała praca Związku ogranicza się do 8 miesięcy. Ważną przeszkodą w działalności Związku była ta okoliczność, że Związek nie rozporządzał dostatecznymi funduszami, a jako instytucya nowa, nie mógł urządzać żadnych finansowych przędsiębiorstw, któreby zasiliły jego kasę; ograniczał się tylko do uchwalonego podatku Kół T. S. L., wyno-

szącego 10% od uiszczonych wkładek członków, który to podatek zaledwie 11 Kół nadesłało.

Wobec czego Zarząd Związku nie mógł przeprowadzać lustracyi Kół na prowincyi.

Rzecz dziwna, że poszczególne Koła T. S. L. nie chcą zrozumieć, że cała praca T. S. L. zależy od jego kierownictwa, od pewnego rodzaju opieki i nadzoru nad Kołami ze strony Zarządu Głównego i Związków Okręgowych i pomimo, że to nawet statutowo jest zastrzeżonem, iż Koła tylko taką część funduszów mogą przeznaczać dla siebie, jaką im przyzna Zarząd Główny, — Koła w przeważnej części ten paragraf statutu omijają i wcale nie nadsyłają należytości ani Zarządowi Głównemu ani Związkom Okręgowym.

Przyczyną skromnej działalności Związku była i ta okoliczność, że Związek nie miał stałego sekretarza; w ciągu ośmiomiesięcznej pracy Związku było aż 6 sekretarzy. Nic więc dziwnego, że praca nie była ciągłą przy tylokrotnej zmianie sekretarza.

Ogółem należało do Związku z końcem roku 50 Kół T. S. L., włączając w tę liczbę i Koła śląskie; w ciągu roku powstało Kół nowych 14, jedno ożywiono; z tych 12 na Śląsku, jedno w Makowie, jedno w Podgórzu; zreorganizowano Koło nieczynne w Wadowicach.

W ciągu roku Związek odbył 4 Zjazdy delegatów Kół, 15 posiedzeń Zarządu; załatwił do 500 korespondencyi, czynił kroki do założenia Kół nowych w Trzebini, Liszkach, Skawinie i innych miejscowościach. Zlustrował Koło IV akad. w Krakowie, Koło w Lipniku i Leszczynach. Starał się o wędrownego nauczyciela sadownictwa dla Białej i okolicy; urządził dwa obchody narodowe ludowe: jeden w Białej, w rocznicę bitwy racławickiej przy współdziałaniu miejscowego nauczycielstwa, drugi w teatrze ludowym w Krakowie, w rocznicę Konstytucyi 3 Maja.

Również zajął się Związek gorliwie zbieraniem Daru narodowego w Krakowie i Podgórzu przy pomocy Kół miejscowych.

Zarząd Związku nie mógł pominąć przybywających do Krakowa wycieczek. W porozumieniu się z Kołami miejscowemi podejmował Związek dwie wycieczki; wycieczkę dziatwy szkoły bialskiej i Górnoślązaków, razem blisko 1.000 osób.

Wobec bezpośredniej styczności między Zarządem Głównym a Związkiem — Zarząd Główny powierzał Związkowi Okręgowemu znaczną ilość spraw bieżących, odnoszących się do Kół okręgu.

Chcąc zbliżyć ku sobie pracowników z jednej niwy oświatowej, Związek urządził wspólnie z Kołami krakowskiemi uroczysty obchód opłatka w dniu 30/XII 1905 który to obchód, mimo wszelkich starań ze strony Zarządu, nie zgromadził tylu członków, ilu się należało spodziewać, a to z tego powodu, iż tego samego wieczora było kilka zebrań towarzyskich w Krakowie. Mimo przeszkód opłatek przyniósł czystego dochodu 39·61 K.

Zato mamy nadzieję, że przy środkach, jakie Związek w roku bieżącym zdołał sobie zdobyć, praca jego będzie wydatniejszą.

Związek Okręgowy krośnieński. Sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1905.

Do składu Związku Okręgowego w Krośnie należą Koła w Jaśle, Dukli, Żmigrodzie, Suchodole, Strzyżowie i Dębowcu.

Z. O. w roku sprawozdawczym niema do wykazania konkretnych czynów, tem mniej zasług, bo działalność jego miała charakter raczej przygotowania pod rozleglejszą akcyę, niż była samą pozytywną akcyą. Rzecz bowiem naturalna, że świeżo zorganizowana instytucya potrzebuje czasu, by się rozejrzeć w swych zadaniach i obowiązkach, sposobach i drogach, środkach i celach, musi poznać teren swego działania, potrzeby i niedostatki tych, pośród których ma pójść. Ponadto uwzględnić należy i to, że organizacya Kół w Związki, a więc odrębnych, dotąd samoistnem, indywidualnem, życiem żyjących organizmów w jedną całość, w jedno nowe zbiorowe ciało, wymaga pewnego czasu, by się te części z sobą zrosły, zasymilowały, dokładnie wzajemnie poznały, słowem, by się z sobą zżyły. Wtedy dopiero, gdy się to stanie, Z. O. poczną normalnie i skutecznie działać, przy pewnych modyfikacyach Statutu, przy większem zcentralizowaniu rozlicznych dotąd i mglisto określanych atrybucyi tak Kół, jak zwierzchniczych Z. O. Z tych dwóch zasadniczych powodów nie mógł Z. O. w Krośnie w pierwszym roku swego istnienia od razu rozpocząć szerszej akcyi, nie mógł też wyjść poza granice wewnętrznej krystalizacyi z jednej strony, a badania terenu i środków z drugiej strony. To też dwa zasadnicze pierwiastki stały się odrazu osią życia Z. O. i one też wyłoniły się na pierwszy plan pierwszego Zjazdu Delegatów Z. O. Z pierwszego sprawozdania obecnych na tym zjeździe Delegatów, poznał Z. O., że akcya jego powinna pójść w dwóch kierunkach: budzenia ruchu, podnoszenia poziomu umysłowego przez systematycznie ułożoną, konsekwentnie prowadzoną akcyę odczytową tak po wsiach, jak i miastach; ożywienia istniejących, zakładania nowych czytelń i wypożyczalń, otwierania kursów dla dorosłych analfabetów, a wreszcie w kierunku zakładania nowych Kół, o ile gdzie ich niema lub obumarły. Ta perespektwa jasno zarysowała się przed oczami Z. O. i w tym kierunku potoczyły się obrady tak I-go jak i II-go Zjazdu Delegatów. W związku z pierwszym punktem programu Z. O. było zakupienie wspólnymi środkami skioptykonu, bo jednomyślnie uznano, że bez ilustrowania pogadanek, odczytów i wykładów obrazami świetlnymi nie osięga się żadnego skutku, nie wzbudzi się zainteresowania. Skioptykon, kupiony za 184 Kor. 73 hal. oddaje i oddawać będzie ogromne usługi i dziś już w samem Krośnie ściąga wiele publiczności, któraby bez tej pożytecznej przynęty na wykład się nie zjawiła. Dziś Z. O. posiada 18 przeźroczy z zakresu chorób zakaźnych i 99 przeźroczy do wykładu o katakumbach rzymskich. Pierwsze sprawiło Koło krośnieńskie ze swych funduszów, drugie ofiarowała temuż Kołu wspaniałomyśl-

nie wraz z odpowiednim tekstem wykładu p. hrabina Anna Potocka. Z. O. wytęża całą usilność w tym kierunku, by zapewnić swym Kołom cały szereg wykładów, illustrowanych bogato obrazami, bo ocenia doniosłe znaczenie takiej nauki, opartej na budzącym ogólne zainteresowanie poglądzie.

By ułatwić poszczególnym Kołom dobór tematów do pogadanek i popularnych wykładów, sporządził Z. O. na życzenie delegatów I-go Zjazdu obszerny spis tematów, obejmujących wszystkie niemal dziedziny wiedzy i gospodarstwa i po egzemplarzu takiego wykazu przesłał wszystkim Kołom. Prawda wyznać każe, że z tego spisu nieskorzystało dotąd prawie żadne Koło. Raz Koło w Żmigrodzie prosiło o prelegenta z wykładem na temat: „Dlaczego powinniśmy kochać mowę ojczystą?“ lecz z przesłanego wykładu, o ile Z. O. wiadomo, nie skorzystano, oraz Koło w Strzyżowie prosiło o prelekcyę: „O powstaniu listopadowem“, którą wygłosił tam sekretarz Z. O. prof. J. Wiśniewski. Koło w Jaśle nie potrzebowało co prawda prosić ani o prelegentów, ani o wykłady, bo w samem mieście urządza Uniwertytet krakowski w każdą niedzielę i święto wykłady, po wsiach zaś posługuje się Koło albo miejscowemi siłami, albo dosyłanemi z Jasła.

To był więc jeden kierunek, w którym od pierwszej chwili istnienia potoczyło się usiłowanie Z. O. Równocześnie z nim i obok niego rozwijał się inny, to jest dążenie do poznania potrzeb ludności na polu oświaty w całym Okręgu. Rozesłano w tym celu zredagowany przez przewodniczącego Z. O. kwestyonaryusz, lecz dotychczas tylko Koło w Krośnie zebrało nań odpowiedzi i przedłożyło je II Zjazdowi Delegatów do wiadomości. Akcya w tej mierze kontynuowaną będzie w bieżącym roku i na niej głównie oprze się dalsza działalność Z. O. Obrady II Zjazdu Delegatów Z. O poruszyły także myśl i powzięto uchwałę organizowania kursów dla dorosłych analfabetów. Wskutku tego postanowienia Koło w Jaśle zorganizowało I doroczny Zjazd kierowników czytelń i wypożyczalń, na którym rozważano sposoby i obmyślano środki jaknajskuteczniejszej walki z ciemnotą i podniesienia czytelń do stanowiska czynnych twierdz umysłowości i ducha narodowego danej miejscowości. Podobny wiec zamyśla zorganizować w najbliższej przyszłości Koło w Krośnie, a Z. O. czuwać będzie nad tem, by w ślad ten poszły i inne Koła, a raczej, by w tej mierze połączyły się z Kołem krośnieńskiem.

Jeszcze o jednym epizodzie z życia Z. O. trzeba na tem miejscu wspomnieć, który rokował piękne nadzieje na przyszłość, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, nadzieje nieziszczalne. Na I Zjeździe Delegatów przewodniczący podniósł myśl poruczenia pracy oświatowej po wsiach podczas wielkich feryi szkolnych miejscowej lub okolicznej młodzieży akademickiej, zastrzegając gruntowną i wszechstronną rozwagę w wyborze osób. Tak pojętą i obwarowaną zastrzeżeniami propozycyę przewodniczącego, Zjazd Delegatów przyjął. Jakby w odpowiedzi na tę uchwałę i plan Z. O.

wniosło grono młodzieży akademickiej i młodszego nauczycielstwa, związane w „Koło samokształcenia“ na ręce Z. O. prośbę o wzięcie tego Koła pod swą opiekę. Koło to prosiło Z. O. o 1) pozwolenie urządzania odczytów i wykładów w Okręgu przez Koło w Krośnie i Suchodole objętym; 2) o przyznanie im prawa korzystania z wszelkich zasobów tych Kół i Z. O., a wreszcie o moralne poparcie ich usiłowań, zdążających do przygotowania odpowiednich sił do pracy narodowej wśród ludu polskiego. Ponieważ i program tego Kółka i osoba jego twórcy dawały pewną dodatnią gwarancyę, przeto II Zjazd Delegatów po obszernej dyskusyi powziął na wniosek przewodniczącego rezolucyę, przychylającą się do prośby „Koła samokształcenia“ pod warunkami ściśle stosunek wzajemny normującymi i zabezpieczającymi bezpośredni i bezwzględny wpływ Z. O. na Koło. Ruchliwe Koło urządziło w sierpniu pod egidą Z. O. i niby na jego dochód przedstawienie amatorskie, ale zachowanie się większej części uczestników tego przedstawienia i aranżerów wieczoru tak było swobodne i niewłaściwe, że prezes „Sokoła“ widział się zmuszonym uniemożliwić zapowiedzianą zabawę taneczną. Znaczny dochód z tego przedstawienia pochłonęło „podejmowanie amatorów,“ tak, że Z. O. przesłano tylko kilkanaście koron. Po tym niefortunnym debiucie, „Koło samokształcenia“ rozchwiało się.

W myśl Statutu Z. O. spełniał wobec przynależnych Kół rolę kierownika organu zwierzchniczego, czuwającego nad życiem i działalnością Kół.

Z. O. dokonał lustracyi Koła w Strzyżowie przez delegata prof. J. Wiśniewskiego i Koła w Dukli przez delegata Wł. Antoniewicza, obu członków Wydziału. Z. O. zwrócił także uwagę osobnem pismem Z. K. w Żmigrodzie na jego zastój i wytknął zaniedbywanie przyjętych na się obowiązków, nawołując równocześnie do podniesienia się z chwilowej martwoty i ubolewania godnego zastoju w imię wspólnego dobra i przez pamięć na swe piękne tradycye. Wogóle z przykrością zaznaczyć trzeba, że Koło w Żmigrodzie, a zwłaszcza Koło w Dukli w ostatniem półroczu roku sprawozdawczego, tak dobrze, jak nie istniały, udziału w pracy Z. O. żadnego nie brały, wegetując raczej, niż żyjąc. Dokonana z ramienia Z. O. lustracya Koła w Dukli wykazała w całej jaskrawości ten zastój, lecz ona także napawa Z. O. nadzieją, że Koło w Dukli ocknie się ze swego letargu i rozpocznie znowu dawne ruchliwe życie.

Obserwując życie Z. O. w ubiegłym roku, przychodzi się do przekonania, że marny dorobek jego i nikła w skutki działalność miały swe źródło częścią we wspomnianym na wstępie braku zżycia się w jeden organizm poszczególnych Kół, a częścią w apatyi i zaniku wszelkich aspiracyi w ich łonie. Uderza np. to, że wszystkie Koła, o ile coś czyniły, nie uważały za stosowne prawie nigdy zawiadomić o swych planach Z. O. lub zawiadamiały o tem w ostatniej chwili, gdy wszelki udział, czy wpływ Z. O. był już niemożliwy. Taka separacya nie leżała chyba w intencyi organizatorów

Z. O. i ona, gdyby się dalej utrzymywała, musiałaby podkopać instytucyę Z. O. czyniłaby ją illuzoryczną, sprowadziła do roli doręczyciela poleceń Z. Gł. Z. O. powinien być, zdaniem naszem instancyą pod każdym względem wyższą dla Kół, ma być ich kierownikiem, opiekunem, doradcą, pośrednikiem tak wobec Z. Gł., jak i wszelkich innych władz, bez jego wiedzy i współdziałania nic żadne-Koło czynić nie powinno. W dzisiejszej formie i z dzisiejszym w praktyce stosowanym i w zwyczaj przechodzącym stosunkiem Kół do Z. O instytucya ta jest rzeczą mniej, niż połowiczną i, jako taka, nie miałaby racyi bytu, gdyby się w tym kierunku i na tej podstawie rozwijała i kształtowała. Dlatego, zdaniem naszem — jest rzeczą konieczną i doswiadczeniem wskazaną, by Z. Gł. wdrożył akcyę, zdążającą do zacieśnienia luźnych dotąd węzłów Kół z ich Z. O. i drogą uzupełnienia, czy przemiany Statutu przyspieszył proces wzajemnej asymilacyi. by każdy Z. O. było to jedno ciało i jeden duch. Dotąd albowiem jest wprawdzie jedno ciało. ale w niem tyle duchów, ile Kół, albo, co gorsza, niema żadnego ducha.

Kończąc te uwagi o działalności Z. O. w Krośnie i obserwacye na jednorocznem oparte doświadczeniu, podpisany Z. O. wyraża jeszcze raz mniemanie, że na pełne objęcie swego rozległego zadania Z. O. niemiał częścią czasu, częścią wewnętrznetrznej siły; jedno i drugie powinien znaleść w roku bieżącym. a niektóre dodatnie wyniki usiłowań jego w roku sprawozdawczym pozwalają rokować niepłonną nadzieję, że w przyszłym sprawozdaniu Z. O. więcej będzie faktów, a mniej słów, więcej zasług, niż obietnic.

Skład Zarządu Związku Okręgowego w Krośnie w r. 1905: Jan Bystrzycki. przewodniczący; J. Wiśniewski, sekretarz; H. Więcek. skarbnik. Delegaci: St. Szymański z Jasła, J. Chuchla ze Strzyżowa, W. Wiatr z Dukli, J. Szubra z Suchodołu, L. Karciński ze Żmigrodu, F. Kucik z Dębowca.

Związek Okręgowy lwowski. Uzupełnienie sprawozdania z czynności Zarządu za czas od 22 X 1904 do 31/XII 1905. (p. zeszyt 2, str. 63).

Pragnąc popchnąć naprzód sprawę wydawnictwa książek dla szerokich mas. staraliśmy się o nawiązanie stosunku z Tow. Wydawniczem dziełek ludowych we Lwowie. Osiągnęliśmy to, że Tow. Wydawnicze zobowiązało się wydawać rocznie sześć dziełek, poleconych z góry przez Komisyę kwalifikującą T. S. L. Towarzystwo Szkoły Ludowej ma ze swej strony zapewnić tym dziełkom zbyt. Koła i czytelnie T. S. L. mogą na te dziełka składać osobną prenumeratę.

Dążąc do ujednostajnienia pracy Towarzystw oświatowych, weszliśmy w porozumienie z lwowskiem T. O. L., które wydało następujące rezultaty: Wydział T. O. L. udał się do Zarządu Gł. T. S. L., by ten polecił Kołom zlustrować czytelnie T. O. L., postanowił wstrzymać akcyę w kierunku zakładania nowych czytelń do odbycia lustracyi i zakładać następnie swe czytelnie w ścisłem

porozumieniu z T. S. L., by jedno Towarzystwo nie wchodziło w drogę drugiemu.

Chcąc mieć dokładny pogląd na stan kulturalny terytoryum Związku i usystemizować działalność Kół, przystąpiliśmy do wydawnictwa map, któreby przedstawiały obraz stosunków narodowościowych, kulturalnych i oświatowych w każdej wiosce tak, by na pierwszy rzut oka można było zoryentować się, w których miejscowościach przedewszystkiem należy pracę podjąć.

Ponadto dla ułatwienia pracy odczytowej Kół przystąpiliśmy do opracowania katalogu bibliotek podręcznych i wykazu pożądanych tematów do odczytów.

Skład Biura Zarządu Okr. w r. 1905.

Wybrani na wspólnem posiedzeniu Zarządów lwowskich Kół 22 X 1904. Dr Ernest Adam, przewodniczący; Dr Tadeusz Moszyński, zast. przewod.; Dr Stanisław Opolski, sekretarz; Stanisław Marcinek, zast. sekretarza; Aniela Aleksandrowiczówna, skarbnik; Izydor Szenker, zast. skarbnika.

Kooptowani na pełnem posiedzeniu Zarządu 15/II 1905 roku. Józef Dobrowolski, bibliotekarz; Władysław Kucharski, zastępca bibliotekarza.

Czyniąc zadość uchwale grudniowego Zjazdu delegatów Okręgu, Związek postanowił otworzyć we Lwowie z początkiem roku szkolnego, tj. we wrześniu br. polską bursę dla synów włościańskich, kształcących się w szkołach lwowskich. Biuro Okręgowe rozpoczęło już czynności przygotowawcze, aby zamiar ten w zakreślonym terminie doprowadzić do skutku. Rozmiary projektowanej bursy zależne będą oczywiście od środków finansowych, jakimi Związek na ten cel będzie rozporządzał. To też zabiegi jego skierowane są dziś głównie ku temu, aby zgromadzić odpowiednie zasoby pieniężne, któreby pozwoliły zapewnić odrazu poważnemu zastępowi młodzieży pomieszczenie w bursie, utrzymanie, staranną opiekę i w miarę możności także pomoc w naukach. Zarząd Związku przystępuje do tej nowej pracy pełen otuchy, że podoła jej skutecznie z pomocą ofiarności publicznej, na którą też liczy.

W obecnej chwili suma składek i datków, jakie wpłynęły do biura Zwiazku na bursę polską T. S. L. wynosi 1.511 K. 49 h. Złożono je na książeczce władkowej gal. Kasy zaliczkowej l. 870. Wszelkie, choćby najdrobniejsze na ten cel ofiary, przyjmuje prezydyum Związku, względnie gal. Kasa Zaliczkowa, ul. Trzeciego Maja l. 5. Nazwiska ofiarodawców z wyszczególnieniem złożonych kwot będą ogłaszane peryodycznie w pismach codziennych.

Z działalności Kół.

(*Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach*).

Koło w Krośnie. Krośnieńskie Koło T. S. L., założone w roku 1904, liczyło w roku 1905 członków 169 (2 dożywotnich, 167

zwyczajnych). Członkowie Koła rekrutują się przeważnie z dwóch warstw społecznych: ze sfery inteligencyi i mieszczańskiej. Przewagę jednak wybitną mają członkowie pierwszej kategoryi i na nich wyłącznie niemal opiera się siła materyalna i moralna Koła, bo mieszczaństwo, jak dotąd, stanowi najobojętniejszy żywioł dla akcyi i celów T. S. L., nie bierze prawie zupełnie udziału ani w odczytach, ani w uroczystościach narodowych, przez Koło dla wszystkich urządzanych. Zdarzały się nawet wypadki, że wybitniejsi mieszczanie, właściciele kamienic, zachęcani do wstąpienia w poczet członków Koła T. S. L., odpierali z oburzeniem, że nie myślą popierać Towarzystwa, które przez swą akcyę oświatową „przewraca ludziom w głowie", wskutek czego brak robotnika, a o ile jest, te pretensye jego są bez miary wygórowane.

Zarząd Koła zbiera się na posiedzenia w sali konferencyjnej szkoły wydziałowej męskiej, której kierownik wchodzi od początku istnienia Koła w poczet członków Wydziału.

Aczkolwiek nie szeroki jest zakres i nie bardzo wszechstronna działalność Koła, przecież Zarząd starał się, ile możności a przedewszystkiem o ile środki pozwalały, spełniać swe obowiązki, czynić zadość umysłowym potrzebom tak miejscowej, jak i okolicznej, wiejskiej ludności.

Do podniesienia poziomu umysłowego wśród miejscowej ludności zdążały przadewszystkiem odczyty z różnych dziedzin i kierunków wiedzy, urządzane częścią miejscowemi, częścią obcemi siłami.

I tak: 25 III wygłosił prof. Zajączkowski z Sanoka odczyt p. t. „O przepowiadaniu pogody".

Dnia 2 IV prof. J. Wiśniewski z Krosna mówił „O Zygmuncie Auguście".

Dnia 25/V mówiła pani Anna hrabina Potocka „O katakumbach rzymskich".

Dnia 25 X prof. M. Szydłowski z Jasła wygłosił piękny odczyt: „O współczesnym dramacie polskim".

Dnia 26 XI Dr Ślączka mówił „O chorobach zakaźnych i obronie przed niemi".

Choć tematy były zawsze zajmujące, opracowanie ich zawsze bez zarzutu, przecież udział publiczności był bardzo skąpy. Źródła tego niepocieszającego faktu szukać należy głównie w łatwo zapalnej, ale jeszcze prędzej ostygającej naturze prowincyonalnej publiczności, która w pierwszym roku zapełniała szczelnie obszerną salę „Sokoła" na każdym odczycie, bo ją bawiła nowość i pociągała wielkość profesorów uniwersytetów, którzy przeważnie byli prelegentami, a w drugim roku już ostygła, zwłaszcza, gdy obecny Zarząd na prelegentów prawie wyłącznie zapraszał miejscowe i okoliczne siły. Na wszystkie te odczyty uczęszczała przeważnie inteligencya i młodzież szkolna, z pośród której uboższym udzielało się bezpłatnych biletów.

Celem rozbudzania i podtrzymywania uczuć narodowych, Koło święciło uroczystymi obchodami ważne momenta dziejowe. W tym kierunku zaprowadzono w roku ubiegłym pewną nowość, a mianowicie tę, że wszystkie podniosłe uroczystości święciło Koło razem z miejscowem

towarzystwem „Sokół“, wychodząc z tego założenia, że harmonijne pożycie i wspólne działanie obu Towarzystw nie tylko zapewnia im materyalne korzyści, ale przedewszystkiem wyrabia i szerzy tak wśród ich członków, jak i miejscowego społeczeństwa ideę łączności i zgody w imię służby narodowej, o co przecież w pierwszym rzędzie wszystkie Towarzystwa narodowe starać się powinny.

Pierwszym obchodem był uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja.

W dniu 10 XII znowu staraniem obu Towarzystw a za inicyatywą Koła odbył się po raz pierwszy w Krośnie uroczysty wieczór „Trzech Wieszczów“. Na obu wieczorach było sporo publiczności tak miejscowej, jak i okolicznej.

Jedynem większem dziełem Koła w roku sprawozdawczym było zorganizowanie kursu dla dorosłych analfabetów. Liczna frekwencya, zapał, z jakim uczestnicy przykładają się do pracy, dowodzą, że Koło podjęło dzieło prawdziwą potrzebą podyktowane i, co jest też objawem bardzo dla Koła pocieszającym i bodźcem, krzepiącym w pracy, że żadne z usiłowań Koła nie cieszy się taką głośną i wielką sympatyą ogółu, jak ten kurs, który zjednał Kołu wielu dotychczas dlań obojętnych, lub nawet niechętnych.

Rzetelną troską napełniały Zarząd Koła wypożyczalnie i biblioteki wiejskie, które, zdaniem jego, o tyle mają racyę bytu i spełniają swoje cywilizacyjne posłannictwo, o ile skupia się w nich rzeczywiście życie umysłowe danej miejscowości. Otóż gorącem pragnieniem Zarządu Koła było zapewnić okolicznym wioskom, zwłaszcza tym, które posiadają czytelnie lub wypożyczalnie pod egidą Koła zostające, szeregu odpowiednich pogadanek. W tej jednak mierze napotyka się na nieprzezwyciężone trudności, skupiające się w czterech słowach: brak kwalifikowanych i brak chętnych. Jeszcze do miasta można kogoś ubłagać o odczyt, ale na wieś każdy się wymawia jakimś brakiem i rzecz rozbija się o ten szkopuł. To też w roku ubiegłym odbyły się w okolicznych wioskach z ramienia Koła tylko trzy takie pogadanki, choć ze wszystkich stron o nie proszono.

Dnia 26/III wygłosił nauczyciel W. Manierski popularny wykład z zakresu mleczarstwa dla wsi Suchodołu i Głowienki, którego wysłuchało z wielkiem zainteresowaniem przeszło 100 gospodyń i gospodarzy. Tego samego dnia prof. Dąbrowski we wsi Czarnorzekach mówił o sztucznych nawozach a następnej niedzieli p. M. Stopnicki, kancelista sądowy, o księgach gruntowych. Więcej pogadanek po wsiach nie udało się Zarządowi zorganizować. Oprócz wsi, odbyły się jeszcze po mniejszych miastach odczyty z ramienia Koła i tak: w Strzyżowie wygłosił prof. Wiśmierski wykład o powstaniu listopadowem, a w Żmigrodzie prof. Bystrzycki o miłości mowy ojczystej.

Co się tyczy bibliotek i wypożyczalń, to, jak z załączonego wykazu widoczne, Koło krośnieńskie założyło i utrzymuje ich siedm. Są to przeważnie wypożyczalnie, bo tylko w Hucie Polańskiej i Krościenku Niżnem, częściowo uważać można za czytelnie, ze względu na wspólne czytanie zgromadzających się tam. Co się tyczy tych wypożyczalń, czy

czytelń wiejskich, to prawda wyznać każe, że wegetują one raczej, niż żyją pełnią życia, a przyczyna tej martwoty leży w wyżej opisanym braku chętnych i ukwalifikowanych działaczy, którzyby je gorącem słowem a energicznem i stałem poparciem wprawiali w ruch, podtrzymywali ożywioną akcyę. By na tem zaniedbanem polu stanowcze polepszenie stosunków zaprowadzić, zamierza Koło w roku bieżącym stworzyć przedewszystkiem w łonie Wydziału sekcyę biblioteczno-lustracyjno-odczytową, której jedynem i wyłącznem zadaniem będzie zlustrować istniejące czytelnie i wypożyczalnie, zapewnić im szereg pogadanek i stale czuwać nad ich działalnością i pomyślnym rozwojem. Następnie Zarząd Koła zorganizuje wiec wszystkich dotychczasowych kierowników, pouczy ich i o prowadzeniu i wielkiem znaczeniu czytelń wiejskich i wypożyczalń, oraz skłoni do porządnej administracyi powierzonych sobie instytucyi, któraby odpowiadała celowi i umożliwiała zeryentowanie się w ich życiu i ruchu.

Najpomyślniej rozwija się i najlepiej spełnia swą służbę biblioteka „Nowości literackich“, istniejąca w Krośnie rok trzeci. W roku sprawozdawczym uległ jej Statut stanowczej reformie w tym kierunku, że z ruchomej biblioteki, której wszystkie dzieła pod koniec roku były między członków rozlosowane, stała się stałą instytucyą. Wkładki z 1 K. miesięcznie zniżono na 60 hal. i byt, oraz pomyślny rozwój tej wypożyczalni, mieszczącej się w wydz. szkole męskiej jest zapewniony. Dwie biblioteki dla dziatwy szkolnej obojga płci po zinwentaryzowaniu i przeczytaniu przez grona naucz.. w tym roku rozpoczynają dopiero swą działalność.

To jest w zarysie obraz działalności Koła w Krośnie. Rozległe pole działania, otwarte przed T. S. L. nęciło ku sobie Zarząd krośnieńskiego Koła, ale bardzo tylko niewiele zagonów można było dotknąć pługiem, gdyż brakowało chętnych pracowników na tej pięknej i rodzajnej niwie. Zarząd Koła jednak nie traci nadziei w lepszą przyszłość i z otuchą w sercu, wynikłą z wielkości sprawy, której Tywarzystwo służy, rozpoczyna rok nowy z hasłem: w nadzieję przeciw nadziei!

Koło Akademickie we Lwowie. Na Walnem Zgromadzeniu Koła Akademickiego T. S. L. w dniu 13 lutego wybrano Zarząd Koła następującym składzie: Marcinek Stanisław, przewodniczący; Jasieński Jan, zast. przewodn.; Chudio Maksymilian, sekretarz; Wierczak Karol, zast. sekret.; Thal Kazimierz, skarbnik; d'Abancourt Marya, zast. skarb. Członkowie zarządu: Hanicka Kazimiera, Hendrychowski Jan, Jenke Michał, Kopacz Artur, Krzysztofowicz Krzysztof, Pilch Stanisław, Pohoska Ewa, Wirstlein Hieronim, Zbyszewski Zygmunt, Żurawski Tytus.

Koło T. T. Jeża we Lwowie. Doroczne Walne Zgromadzenie Koła odbyło się 24 lutego. Przewodniczył dr Przemysław Niementowski, który zagaił Zgromadzenie dłuższem przemówieniem, poczem po przyjęciu protokółu z poprzedniego Zgromadzenia, który przedłożył sekretarz Koła dr Sęk przystąpiono z porządku dziennego do sprawozdania wydziału za ubiegły okres administracyjny; po krótkiej dyskusyi przyjęło Zgromadzenie sprawozdanie do wiadomości i udzieliło wydziałowi jednogłośnie absolutoryum.

Nastąpiły wybory nowego Zarządu na rok 1906. Na prezesa zaproponowano ponownie dr Przemysława Niementowskiego. Kandydaturę przyjęło Zgromadzenie oklaskami, wobec wyraźnego jednak oświadczenia kandydata, że stan jego zdrowia nie pozwala mu na dalsze kierowanie Kołem, dokonano powtórnych wyborów, przy których prezesem wybrany został dr Waleryan Serbeński, a ustępującemu prezesowi wyraziło Zgromadzenie przez aklamacyę uznanie i podziękowanie za jego niestrudzoną pracę i zasługi, położone na tem stanowisku dla Towarzystwa. Zastępcą prezesa wybrany został dr Ernest Adam, skarbniczką p. Felicya Popławska, zastępcą skarbnika p. Kazimierz Bogdanowicz, sekretarzem p. Karol Argasiński, zastępcą sekretarza p. Stefan Grabiński. Do Zarządu weszli pp.: dr Jan Morawski, Róża Nusbaumowa, dr Przemysław Niementowski, Henryka Pawlewska, Piotr Panek, dr Zdzisław Próchnicki, Włodzimierz Tepa, Rozalia Witkowska, Bronisław Wirstlein.

W dyskusyi, która się wywiązała przy następnym punkie porządku dziennego: „wnioski członków“, poruszył dr Adam dwie doniosłe sprawy, a to sprawę utworzenia bursy ludowej we Lwowie i budowy własnego gmachu T. S. L. we Lwowie. Pierwsza sprawa jest już w toku. Podniesiono ją na ostatnim Zjeździe Okręgowym we Lwowie, zajął się nią następnie Związek Okręgowy i rozpisał na ten cel subskrypcyę. Zebrano dotychczas z drobnych składek tysiąc kilkaset koron, a po zajęciu się ogólnem tą sprawą spodziewać się należy, że niedługo zbierze się na ten cel taka kwota, która pozwoli przystąpić do akcyi. Projektowanem jest stworzenie dużej bursy ludowej, która, w ograniczonym związku z innemi bursami, pod wpływem Kół zajmować się będzie wychowaniem młodzieży włościańskiej i kształcić ich dalej w tym kierunku, w jakim wskazywać będą zdolności. Sprawą tej bursy zająć się będzie musiało specyalnie jedno Koło. Rzeczą zebrania ogólnego wszystkich Kół lwowskich będzie zastanowić się nad tem, czy spowodować założenie w tym celu nowego Koła, czy też powierzyć tę sprawę jednemu z istniejących już Kół, które zajęłoby się nią wyłącznie, odstępując resztę swoich prac innym Kołom.

Do drugiej z poruszonych przez dra Adama spraw, tj. sprawy budowy własnego domu T. S. L. we Lwowie dał inicyatywę, chcący zostać w ukryciu ofiarodowca, który na ten cel złożył na ręce Związku Okręgowego kwotę 1.000 K.

Projektowanem jest stworzenie wielkiej wypożyczalni na wzór Krakowa, na co ma Związek już przyznany znaczniejszy zasiłek, istnieje szkoła analfabetów, która w braku własnego lokalu musi mieścić się po rozmaitych szkołach; gdy obecnie przystępuje się do utworzenia bursy, przybywa jeszcze jedna instytucya, potrzebująca pomieszczenia. Zrozumiałem jest, że daleko korzystniejszą jest budowa własnego domu, niż opłacanie czynszu za potrzebne na te instytucya lokale. Skromny zawiązek funduszów na cele budowy Związek już ma, upoważniono zbierać deklaracye na ten cel, Związek uda się następnie do innych czynników, do miasta, kraju, instytucyi rozmaitych i niewątpliwie zdoła myśl tę urzeczywistnić.

W obu tych akcyach potrzebnem jest pewne współdziałanie wszyst-

kich Kół lwowskich; nie czyniąc uszczerbku innym pracom, jakiemi Koła się zajmują, potrzeba, aby wszystkie zaznaczyły swą solidarność w działaniu. W myśl tego stawia mowca następującą rezolucyę:

1) „Walne Zromadzenie wyraża swą solidarność z akcyą stworzenio bursy we Lwowie i przyrzeka swe współdziałanie.

2) Myśl wybudowania domu T. S. L. uznaje Walne Zgromadzenie, jako myśl, odpowiadającą intencyom T. S. L., która może oddać znaczne Towarzystwu usługi i przyrzeka swe współdziałanie".

Obie rezolucye przyjęło Zgromadzenie przez aklamacyę. Wywiązała się jeszcze dyskusya w sprawie wyboru delegatów i ich zastępców na ogólny Zjazd delegatów T. S. L., wreszcie upoważniono do wyboru delegatów nowo wybrany Wydział

Koło w Olesku. Dnia 25 lutego b. r. Koło T. S. L. w Olesku, zaprosiwszy do współudziału polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", urządziło wieczorek styczniowy którego czysty dochód przeznaczony został na budowę domu T. S. L. Program wieczorku wypełniły odczyt i deklamacya, tudzież odegranie sztuki patryotycznej „Dziesiąty pawilon" przez miejscowych amatorów mieszczan. Zakończono zaś wieczorek odegraniem sztuki ludowej „Łobzowianie", również przez tychże amatorów.

Jakkolwiek amatorami byli mieszczanie, którzy na scenie nigdy nie występowali i najmniejszego pojęcia o sztuce nie mają, wywiązali się jednak ze swego zadania wcale dobrze, czego dowodem było zadowolenie obecnej na wieczorku publiczności. Główną przeszkodą w urządzaniu wieczorków jest brak odpowiedniej sali, w którejby większa liczba osób pomieścić się mogła. Obecny bowiem lokal, który ledwie 30 do 40 osób pomieścić może, a w którym dla braku powietrza światło gaśnie, nie odpowiada zupełnie temu celowi. Dlatego też Koło wszystkiemi siłami stara się zebrać fundusze i w tym jeszcze roku doprowadzić do skutku budowę domu tak bardzo dlań potrzebnego.

Jakkolwiek liczebnie Koło się nie rozwija, bo trudno w małej mieścinie o więcej członków, nad tych którzy są, to jednak wydajność w pracy Koła rośnie nieustannie. Przed dwoma miesiącami powołało Koło do życia nową instytucyę, szwalnię, w której za bardzo małą opłatą, bo zaledwie 2 korony miesięcznie dziewczęta mieszczańskie uczą się szycia i kroju. Jak zaś nauka dla nich jest potrzebną, chyba zbytecznem dowodzić. Żadna z mieszczanek nie potrafi uszyć dla siebie ani dla dzieci nawet najniezbędniejszych części ubrania, wszystko więc oddają do roboty żydom i opłacają stosunkowo dosyć drogo. Uczęszczając do szwalni przez pewien czas, nauczy się każda przynajmniej tyle, że zaspokoi potrzeby swoje i rodziny, a to przecież już wiele znaczyć będzie w ich budżecie domowym. Oprócz tego zakupiło Koło warsztat do oprawiania książek i wyuczyło na razie jednego biednego chłopca tego rzemiosła, z którego nawet tu w miejscu wyżyćby mógł, mając robotę z czytelni, c. k. sądu i innych urzędów. Innych wyuczono wyrabiać paski sznurkowe, kapelusze słomkowe i t. p., co przy guzikarstwie już dawniej zaprowadzonem i świetnie się rozwijającem, może chociaż skromny dochód zapewnić najbiedniejszym w takiej porze, gdzie

innej pracy dostać nie mogą. Tak pracując, spogląda Koło w lepszą przyszłość, aby tylko Bóg pracy tej nadal błogosławić raczył, i oświecił tych, którzy pracy Koła umyślnie przeszkadzają, albo jej nie popierają.

Józefa Dąbrowska.

Koło w Przemyślanach. Walne Zgromadzenie Koła odbyło się 4 lutego. Ustępujący Zarząd przedłożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, wykazując w każdym kierunku usilne starania i postęp. Czytelnie i szkółki, utrzymywane przez Koło, funkcyonują normalnie z wielką dla okolicznych włościan i ogólnej sprawy oświatowej korzyścią. Koło posiada również znaczne kwoty, zebrane na budowę domu T. S. L. i utrzymanie ochronki, które to instytucye w niedługim prawdopodobnie powstaną czasie. Pewne nieporozumienia, jakie na tle stosunków miejscowych wynikły, szczęśliwie ku ogólnemu zodowoleniu zostały załatwione, a nowo wybrany Zarząd daje gwarancyę dalszego rozwoju Koła. Do Zarządu weszli: p. St. Wybranowski, jako przewodniczący; p. Jadwiga Hyżycka, zast. przewodn.; p. Gabryela Stuglibowa, sekr.; p. Kazimierz Obertyński, zast. sekr.; p. Michalina Nawrocka, skarbn.; p. Kazimierz Krzemiński, zast. skarbn.; pp. Ewelina Reicherowa, Stefania Obertyńska, Marya Kutrzebina, ks. Teodor Lewicki, Konstanty Kołodziej, Roman Tyzenhaus, Włodzimierz Witosławski, Aleksander Morawski do Zarządu. W Walnem Zgromadzeniu obok miejscowej inteligencyi reprezentową była silnie ludność wiejska. Obecnymi byli również delegaci lwowskiego Związku Okręgowego p. dr. E. Adam i p. Wajdówna.

Koło w Sokalu. W ostatnich kilku miesiącach powstały staraniem Koła naszego 2 czytelnie. Pierwsza w Żabczu, wsi obok Bełza. Do czytelni tej zapisało się około 30 gespodarzy, wybierając na przewodniczącego Józefa Kunacha.

Poświęcenia czytelni dokonał proboszcz z Ostrowa X. Prorok, a otwarcia przewodnicząca Koła P. Emilia Korosteńska.

Drugą czytelnię otwarto w Konotopach. W dniu otwarcia 11 lutego br. przemówił do zebranych gospodarzy ks. kanonik Gątkiewicz. Poczem na kierownika czytelni wybrano jednego z gospodarzy Łopuszańskiego, któremu przewodnicząca Koła P. E. Korosteńska powierzyła biblioteczkę, złożoną z 50 książek. Uroczystość otwarcia czytelni zaszczycili swą obecnością pan radca Korosteński i prof. Radwański.

Oprócz tego dokonało Koło nasze jednej bardzo ważnej rzeczy, a mianowicie zajęło się reorganizacyą istniejącej już, ale chylącej się ku upadkowi czytelni w samym Sokalu. Wielką w tym względzie przysługę wyświadczyło Tow. „Sokół“, które w swym gmachu odstąpiło dla czytelni bezpłatnie, obszerny i wygodny pokój, a nadto na odczyty i większe zebrania chętnie udziela głównej sali. Mając taki ważny punkt oparcia, rozpoczęło Koło działalność swą od odczytu „O miłości ojczyzny“, który wygłosił jeden z członków Wydziału. W końcowem swem przemówieniu zwrócił się on do mieszczaństwa sokalskiego wzywając je, by w imię miłości ojczyzny jak najliczniej zapisywali się do czytelni, gdzie całkiem nowa biblioteka złożona z 450 dzieł, oraz kilka dzienników czekają na czytelników. Odezwa okazała się skuteczną, czego

najlepszym dowodem jest ten fakt, iż liczba członków z 72 podskoczyła w przeciągu miesiąca na 146. Obecnie ciągle jeszcze nowi członkowie się zgłaszają, a pociągają ich przedewszystkiem książki, które z chciwością czytają. W każde święto i niedzielę wre w czytelni życie i ruch, jedni czytają, drudzy oglądają illustracye, inni śpiewają pieśni patryotyczne, tak, że miło patrzeć każdemu z nas, iż usiłowania nasze takim skutkiem uwieńczone zostały. Oby tylko Bóg błogosławił i wspierał naszą pracę na tej niwie Ojczystej.

Lecz nie tylko tę jedną czytelnię otaczamy taką opieką i troskliwością, owszem i te co po wsiach się znajdują, te także leżą nam na sercu. Pamiętamy o nich, uzupełniamy im biblioteki, jeździmy z odczytami i pogadankami i t. d. Od jesieni do obecnej chwili Koło nasze powiększyło bibliotekę w Hałowicach o 20 książek, w Leszczkowie o 30 w Ostrowie o 15, w Zawoniu o 31 i w Uhrynowie o 15. Nadto odbyły się odczyty: w Uhrynowie „O Bartoszu Głowackim“, w Wojsławicach „O obowiązkach Polaka“, w Hałowicach i Sokalu „O miłości Ojczyzny“, w Sokalu „Wódka a zdrowie“.

Obecnie przygotowujemy wycieczkę do Krakowa i Kalwaryi, którą radzibyśmy urządzić w połowie maja.

X. Boryczko, sekretarz Koła.

Koło w Tarnopolu. Działalność tarnopolskiego Koła T. S. L. za miesiąc luty.

Dnia 3 lutego odbyło się pełne posiedzenie Zarządu Koła. Przedłożony przez przewodniczącego projekt budowy Domu polskiego w Tarnopolu i uznany przez tegoż za konieczny, rozpatrywano i postanowiono przedłożyć go Walnemu Zgromadzeniu.

Dnia 14 odbyło się niezwykle liczne Walne Zgromadzenie członków Koła, bo jawiło się przeszło 100 osób. Widocznem więc jest rzetelne zainteresowanie się instytucyą T. S. L. i działalnością Koła tu na Podolu. Ustępującemu Zarządowi wyrażono podziękowanie, a przewodniczącemu uznanie przez powstanie i huczne oklaski. Przewodniczącym wybrano poraz czwarty na rok bieżący prof. Stanisława Srokowskiego i zastępcą przewodniczącego prof. Jana Zamorskiego, przez aklamacyę. Sekretarzem wybrano p. Kazimierza Sękowskiego, skarbnikiem zaś poraz czwarty p. Ludwika Oleksego. Zarząd powiększono tak, że dziś liczy on wraz z zastępcami 29 osób.

Podany przez przewodniczącego projekt wybudować się mającego Domu polskiego w Tarnopolu, przyjęto jednogłośnie i dano przewodniczącemu notaryalne stwierdzone pełnomocnictwo, opiewające na jego osobę, urzeczywistnienia tego projektu. Projekt ten tak się przedstawia: Na zdobycie potrzebnych funduszów mają być wypuszczone bezprocentowe w dziesięciu latach wylosowane obligi, opiewające na kwoty 10, 25, 50 i 100 koron. Pożyczka hipoteczna może być zaciągniętą do wysokości 50 tysięcy kor., zaś ofiarność publiczna ma dokonać reszty. Datki na cele Domu zostały już zapoczątkowane przez zawsze ofiarnych: WP. Bogusława Bieńskiego 1000 kor. i WP. Zofię Janicką 1000 kor. Jest przytem nadzieja, że i szerszy ogół obywatelstwa wiejskiego w dobrze zrozumianym interesie własnym, w obec nurtujących prądów

wrogich polskości — przyjdzie z dodatnią pomocą. A więc dach nad głową, (a tem samem punkt oparcia z którego działalność T. S. L. rozchodzić się będzie w jaknajszerszych kręgach na kresach podolskich), jest zapewniony.

Dnia 15 odbył się obchód styczniowy w Płotyczy zewszechmiar podniośle. W kościele podczas Mszy św., obok katafalka, ustrojonego w kwiaty i kosy, dziatwa wiejska śpiewała pieśni patryotyczno-pobożne. Po nabożeństwie zagaił zgromadzenie w czytelni T. S. L. ks. kanonik Rydel, a prof. Zamorski mówił o znaczeniu obchodów narodowych; następnie rozwinęła się pogadanka o obecnem położeniu politycznem Polaków.

Dnia 18 założoną została druga czytelnia (a z rzędu 107) T S. L. w Dobrywodach w powiecie zbaraskim.

Dnia 23 odbył się w Czernichowie Mazowieckim wiec parafialny polski. Prof. Zamorski omawiał sprawy polityki obecnej w Austryi. Prof. Medyński musiał powtórzyć trzykrotnie — z powodu wielkiej ilości (do 1000) osób — ze skioptykonem „Podróż po ziemiach polskich“.

Koło w Żydaczowie. Z inicyatywy wiceprezesowej Koła Towarzystwa i jej głównie staraniem, przy dzielnej jednak pomocy prezesa X. Dręgiewicza, powstała w Żydaczowie ochronka; — losami tejże dalszymi kieruje komitet, wybrany na jednem z posiedzeń Towarzystwa. Ochronka spełnia swe zadanie bardzo dodatnio; wyszła już niejako po za obręb naszego Towarzystwa, jednakowoż gotowi jesteśmy zawsze w razie potrzeby wesprzeć ją moralnie i materyalnie. Ochronka pochłonęła i wymaga nadal dużych ofiar, nic więc dziwnego, że na inne cele Towarzystwa zasobów nie wiele pozostaje.

Jednakowoż, dzięki hojnej ofiarności pp. Abgarowicza i Jampolskiego, zakupiliśmy trzy bliblioteki po sto kilkadziesiąt dziełek każda. Jedna z nich zasiliła czytelnię Towarzystwa tu istniejącą — druga stała się zawiązkiem czytelni polskiej w Zabłotowcach, otwartej uroczyście 15 lutego b. r. przez delegatów Towarzystwa t. j. X. Dręgiewicza, X. Stankiewicza i pp. Jampolskiego i Kondratowicza. Miła to była uroczystość i z przyjemnością zauważyliśmy, że nawet w tak silnie zruszczonej wsi, jak Zabłotowce, działalność T. S. L. może wydać bujne plony. — Trzecia biblioteka została założoną w Cucułowcach, u tamtejszego nauczyciela, jednakowoż czytelnia otwartą nie została, a to z powodu silnej epidemii odry i tyfusu, które tam od 6 miesięcy grasują.

Obchodów narodowych w roku ubiegłym nie urządzaliśmy, a to głównie dla braku chętnych. Natomiast z inicyatywy i za staraniem księdza prezesa urządzono w tutejszej czytelni dwa zebrania towarzyskie. Oba zebrania były nader liczne, a udział w nich wzięli nietylko starsi, ale i młodzież.

Dużo zawodu zrobił nam Koło Akademickie T. S. L. we Lwowie. Zaprojektowali oni zbiorową wycieczkę do Krakowa i Kalwaryi. Skwapliwie przyjęliśmy tę myśl; księdzu prezesowi udało się w końcu namówić kilkadziesiąt osób z Żydaczowa, Zabłotowa, Iwanowiec etc. na tę wycieczkę — zebraliśmy pieniądze, odesłaliśmy je do Komitetu,

a on zwrócił je nam z usprawiedliwieniem, że inne powiaty nie dopisały i że wycieczka nie przyjdzie do skutku. Przykro nam zatem, że nie wzięliśmy inicyatywy w nasze ręce, a spuściliśmy się na niedoświadczone siły młodzieży.

Koło w Tyśmienicy otwarło dnia 25 lutego br. nową czytelnię ludową w gminie Markowce powiatu tłumackiego. Otwarcia dokonali delegaci Koła pp. L. A. Smenda i ks. Fr. Raczkowski w obecności 49 członków. Oprócz biblioteki czytelnia posiada 3 gazety i wszelkie urządzenia.

Koło w Zabłotowie zawiadamia, że 25 marca br. otworzyło czytelnię ludową w Rożnowie.

Koło w Zakopanem założyło wypożyczalnię książek w sanatoryum Dra K. Dłuskiego.

Sprostowanie. W protokóle z III Zjazdu delegatów lwowskiego Związku Okręgowego, zamieszczonym w zeszycie lutowym „Miesięcznika" wymieniono pomiędzy prawie nieczynnemi Kołami w Okręgu — Koło w Drohobyczu. Zaszła tu pomyłka, którą niniejszem jaknajchętniej prostujemy. Nieczynnem jest Koło w Drohowyżu, podczas gdy Koło drohobyckie pracuje intenzywnie. W r. 1905 utrzymywało ono 8 czytelń, 2 szkółki początkowe oraz kurs dla dorosłych analfabetów, a obrót kasowy wynosił 2.500 koren.

Wiadomości różne.

Członek założyciel. W ciągu ostatniego miesiąca przystąpił do T. S. L. wkładką członka założyciela p. Hipolit Śliwiński, ze Lwowa.

Ofiary w gotówce. Na cele T. S. L. złożyli funkcyonaryusze kolei państwowych z oddziału V. K. 12·61, z oddziału VI. K. 4·28 z oddziału VII. K. 4·20. Razem 21 kor. 09 hal.

Ofiara w książkach. Na rzecz zawiązującej się czytelni przy nowopowstałem Kole T. S. L. w Oleszycach, ofiarowała J. O. księżna Sapieżyna 700 tomów książek.

Odezwę o zwalczaniu analfabetyzmu przez nauczanie prywatne wydał Zarząd Główny T. S. L. w ilości 20.000 egzemplarzy celem szerokiego rozpowszechnienia po kraju. Odezwę tę dołączamy, jako dodatek nadzwyczajny do niniejszego numeru „Miesięcznika".

Nowa pocztówka z widokami szkół ludowych, będących własnością T. S. L. wydaną została nakładem Zarządu Głównego T. S. L. i jest do nabycia w Biurze Zarządu, Szczepańska 7. Cena 10 hal. Dla Kół $33\frac{1}{3}\%$ ustępstwa.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.